DZIENNIK
WILENSKI

ROK 1829.

HISTORYA I LITERATURA.

TOM SIÓDMY.

w WILNIE,

W DRUKARNI A. MARCINOWKIEGO.

Dozwala się drukować. Dnia 10 stycznia 1829 roku. Z polecenia JW. Wojennego Gubernatora Litewskiego.

Andrzey Bucharski.

Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

HISTORYA.

Dwókrotne oblężenie Wilna przez Anglików, Francuzów i Niemców w czternastym wieku.— Męztwo Polaków. — Objęcie rządów Litwy przez Witolda (Witowta).

(*Wyjątek z rękopismu* Historyi Miasta Wilna).

Kiedy nakoniec Witowt (*), zdawał się już r. 1389. skłaniać do ugody z Jagiełłą, a nieszczęśliwa Litwa i jey stolica, przestały bydź na chwilę pustoszone: przybył na schyłku roku 1389 do Wilna *Dobrogost Nowodworski*, Biskup Poznański, jako legat Urbana VI Papieża, do ogłoszenia Bulli, mocą którey na prośbę Władysława Króla i Jadwigi Królowey Polskiey, mieysce zwane Wilno, za miasto, a kościół na cześć Tróycy świętey, Panny Maryi i ś. Stanisława męczennika zbudowany na gruzach pogańskiey świątyni, za kościół Katedralny uroczyście przyznane zostały (a). Andrzey zaś Biskup uwolniony przez Dobrogosta od obowiązków pasterza Cereteńskiego, otrzymał potwierdzenie od Papieża na biskupstwo Wileńskie.

Niedługo jednak zawiść Krzyżacka na widok co- r. 1390. raz bardziey wzrastającego miasta używać mu pozwoliła spokoyności wewnętrzney. Powrócił znowu poduszczony od Mistrza Witowt, do zawieszoney na chwilę woyny; i gdy Króla, po zdobyciu na początku następnego 1390 r., Grodna, osadzonego żołnierstwem Witowta, sprawy Koronne we-

(*) Witold prawdziwie po litewsku nazywał się Witowt, i w naydawnieyszych Dyplomatach jego, zawsze się pisze *Nos Alexander alias Withowdus, Withawdus*, co późnieysi pisarze, dla łatwieyszego wymawiania w języku łacińskim przerobili na Witolda.

zwały do Polski, sroga klęska zagroziła nagle stolicy Litewskiey. Konrad Wallenrod, Mistrz Pruski, korzystając z niepohamowaney zawziętości Witowta, pod pozorem popierania jego sprawy, zebrał potężne woysko, nietylko z własnych niemców i posiłków mistrza Inflanckiego, ale nawet z owych rycerzy wędrownych, anglików, francuzów i innych narodów ludzi, którzy obyczajem tamtych wieków, szli chętnie walczyć przeciw poganóm, gdzie tylko o nich słyszeć mogli. Łatwo zaś w powszechney ciemnocie, potrafili wmówić tylu cudzoziemcóm Krzyżacy, że cała Litwa do tego czasu jeszcze w pogaństwie zostawała (b). Dowodził jednym oddziałem tego woyska, sam Mistrz Wielki Konrad, drugim Witowt, a trzecim Mistrz Inflancki i Algard Hrabia z Hohensztcynu. Na czele anglików szedł starszy syn Jana Xięcia Lankastryi, Hrabia Derby, który poźniey pod imieniem Henryka IV zasiadł na tronie Angielskim (c), Francuzów zaś prowadził znajomy w dziejach Marszałek Boucicot (d). Silne zastępy nieprzyjaciół po przebyciu Niemna w Kownie, spaliwszy zamek Trocki, stanęły pod Wilnem. Wyszedł przeciw nim Skirgayło z bratem Wiguntem oraz innemi Xiążętami Litewskiemi i Ruskiemi, na czele woysk Litewskich i Polskiey załogi. Krwawą była i zaciętą bitwa, którą stoczyły dwa woyska na Równinie, co się za miastem rozciąga od rzeki Wilii między górą Szeszkinią a Werkami (e); ale większość sił cudzoziemskich przemogła nad stałością i męztwem Litwy. Rozbite woysko Skirgayły uszło do Starych Trok, Polacy zaś pod dowództwem Mikołaja Moskorowskiego Podkanclerza Koronnego, zamknęli się w wyższym zamku. Wten-

czas Krzyżacy obległszy miasto i zapaliwszy dolny zamek *Krzywym Grodem* zwany, zdobyli go szturmem; czternaście tysięcy mieszkańców w niższey warowni zamknionych, od ognia lub miecza, zginęło w tym boju. Kazimierz Korygiełło, Xiąże Mścisławski, brat Jagiełły, poymany i ścięty z rozkazu Witowta (f), wielu prócz tego dowódców wziętych w niewolą, między którymi znacznieysi byli: Książe Symon syn Jawnuty, Hleb Swiatosławowicz Xiąże Smoleński, i Hleb Konstantynowicz Xiąże Czártoryski (g). Lecz to krwawe zwycięztwo Witowta nad rodakami, nie miało tak pomyślnych skutków jakich się można było spodziewać, przy wielkiey potędze woysk wyćwiczonych już w ciągłym boju, i opatrzonych w nowo wynalezione działa. Ciągłe szturmy do zamku wyższego, mocno wprawdzie trapiły obwarowaną tam załogę, ale nic niezdołało zachwiać męztwa Polaków i stałości w dzielney obronie Mostkorowskiego. Waleczny ten dowódca, wyprawiwszy z twierdzy wszystkich podeyrzanych ludzi, potrafił odpierając silnie wszelkie napady krzyżackie, wytrzymać prawie trzymiesięczne oblężenie; słusznie jednak obruszony uporem francuzów i anglików, co Polaków równych im chrześcian uciskać chcieli, kazał wywiesić chorągiew z krzyżem, chcąc przez to okazać cudzoziemcóm, że uważa ich za pogan, gdy z tak dalekich krain dla nędznych zdobyczy i próżney chwały, przybyli rozlewać krew niewinnych chrześcian. Wskazał im nakoniec pewnieyszą drogę do nabycia takiego rodzaju sławy, radząc aby się raczey udali na Turków najeżdżających wówczas Europę; ale oświadczył razem, że jeśli są prawdziwemi rycerzami i chcą

dowieść męztwa, wyzywa ich do osobistey walki, w oznaczoney liczbie i obraném mieyscu. Przyjęli Francuzi ten pojedynek, Pragę za plac bitwy, a Cesarza Wacława za sędziego dwóch narodów wybrawszy (h). Tymczasem Skirgayło zgromadzał niedobitków, i podjazdową woyną z tyłu, zaczął bardzo dokuczać nieprzyjaciołóm, czém zmordowani nakoniec, po długiey i bezskuteczney walce, w pierwszych dniach października oblężenia zamku zaniechali, i opuściwszy Wilno, pustosząc okolice ogniem i mieczem do Prus i do Inflant wrócili. Strata oblegających również znaczną była, prócz mnóstwa bowiem pobitego żołnierstwa, legli pod Wilnem Tociwił syn Kieystuta Xiąże Litewski brat rodzony Witowta i Algard hrabia z Hohensteynu (i). Takim to sposobem krwawa polityka, zakonu krzyżowego, uzbrajała Litwinów przeciwko Litwie, w dłonie nawet braterskie podawała miecze na braci, a bez litości sieiąc niezgody i morderstwa po nienawistney sobie krainie, stale i z uporem dążyła do zamierzonego celu. Wyznać jednak należy, że do pomyślney obrony Wilna, w tym razie, prócz męztwa Litwy i Polaków, niemało i to pomogło, że sławny z nieszczęść, które na swóy zakon sprowadził, Wielki Mistrz Konrad Wallenrod, przez niepojętą, a nawet podeyrzaną opieszałość w działaniach, pomimo osobistego męztwa, przy końcu oblężenia obozu zaniedbał, i całą tę wyprawę nayniepomyślniey dla siebie i sprzymierzeńców zakończył (k).

To nieszczęsne oblężenie, było długopamiętnym ciosem dla stolicy Litewskiey. Wielka część mieszkańców zginęła w czasie zdobycia niższego zamku, inni nie mając schronienia, ani w mieście,

ani w okolicznych zamkach spustoszonych srogim najazdem Krzyżaków, rozbiegli się po całym kraju. Samo miasto prawie zupełnie zniszczone, Krzywy Gród czyli dolny zamek, prócz murowaney części spalony, górna warownia nakoniec, licznemi wyłomami osłabiona: sam tylko niezwalczony Moskorowski z garstką mężnych Polaków, ocalony wśród powszechnych mordów i krwi rozlewu, zdawał się panować nad tą krainą spustoszenia. Taka to była smutna postać Wilna i okolic jego przy schyłku roku 1390, gdy nakoniec Król Władysław Jagiełło, niosąc choć już spóźniony ratunek strapioney oyczyznie, w miesiącu listopadzie z licznem woyskiem przybył z Polski do zwalisk rodzimego miasta. Znaczne zapasy żywności i odzienia sprowadzone z Polski i hoynie rozdawane ludowi przez Króla, zasiliły pozbawionych wszelkiey własności mieszkańców, a przytomność Królewska pokrzepiła zachwiane tylą klęskami umysły. Zaczęli się powoli zgromadzać rozpierzchnieni mieszczanie i budować domy na zgorzeliskach spalonego miasta. Ale Moskorowski znużony ciągłemi trudami wojennemi, i niechcąc już dłużey ulegać niesforney dumie Skirgayły, złożył w ręce Królewskie urząd Starosty Wileńskiego, który Jagiełło oddał natychmiast Janowi Oleśnickiemu, znacznie wzmocniwszy załogę obu zamków (1). Znalazło też i duchowieństwo litewskie swóy udział w hoyności Króla, starającego się wówczas usilnie wszelkiemi sposobami zatrzeć ślady świeżego spustoszenia. Kościół Katedralny i Kapituła Wileńska otrzymały znowu od Władysława dziedzicznem prawem Ponary, majętność do Olgierda niegdyś, a po nim do

Jagiełły należącą, a przytém inne mnieysze dochody (m). Tak ubezpieczywszy nadal obronę dawney swey stolicy Jagiełło i zgnębionych długiemi nieszczęściami krajowców hoynem wsparciem zapomogłszy, wyjechał zimą na powrót do Polski; aby jednak groźnieyszemi zrobić dla nieprzyjaciół obie twierdze Wileńskie, zaraz za powrótem przysłał nowe posiłki w żywności i ludziach Oleśnickiemu. Właśnie też potrzebowało ich prędko Wilno, po środku bowiem lata roku
r.1391. następnego, znowu Krzyżacy z Witowtem i wędrownem z różnych krajów rycerstwem podstąpili w znaczney sile pod miasto. Oleśnicki uprzedzając zbliżenie się nieprzyjaciół, zmuszony poświęcić miasto dla obronienia zamków, natychmiast resztę domów mieyskich, tu i ówdzie pozostałych od ostatniey klęski, spalić rozkazał; mieszkańców z ich majątkiem i zapasami żywności do zamku niższego przeniósłszy, sam się w obu twierdzach silnie obwarował. W tém Krzyżacy wchodząc drogą Kowieńską na dolinę, na którey miasto było zabudowane, rozłożyli się obozem na pogorzelisku, pod wielkim parkanem otaczającym miasto, niedaleko kościoła *Panny Maryi na Piasku* i klasztoru Franciszkanów; co postrzegłszy Oleśnicki zrobił niespodzianie śmiałą wycieczkę i z wszystką załogą uderzając na niemców, wielki im cios zadał. Osłabieni tą nową klęską krzyżacy, odstąpili nakoniec tylukrotnego oblężenia Wilna. Było to już ostatnie, zamieszczęśliwego panowania Skirgayły nad Litwą. W krótce bowiem gdy umarł w Wilnie Alexander Wigunt, Xiąże Kiernowski i Krewski (*) pomyślił też i Witowt o stałey już zgo-

(*) Pochowany w kościele Katedralnym Wileńskim obok Korygayłły.

dzie z Jagiełłą. Wigunt był jeden z naydzielnieyszych Xiążąt Litewskich, a dla swoich łagodnych obyczajów naypodobnieyszy między wszystkiemi bracią rodzonemi Jagiełły, do piastowania godności Wielkiego Xiążęcia w Litwie (n). Znał to dobrze Witowt, że po zgonie Wigunta, nikt nad niego z większym zaszczytém dla kraju, dostojeństwa tego sprawować nie może, i dla tego postanowił korzystać z tak sposobney pory, do osiągnienia tronu, drogą pokoju i układów, kiedy go niemógł dostąpić mocą oręża. Zaniechane więc najazdy, i tajemnie rozpoczęte umowy, wydarły na zawsze wpływowi i intrygóm krzyżackim dumnego Witowta. Witał go w krótce z radością Oleśnicki w Wilnie, dokąd Xiąże ten, znaczną klęskę pogoni krzyżackiey zadawszy niebawnie powrócił. Gwałtowna potrzeba wydźwignienia Litwy z opłakanego stanu, w jakim zostawała, zmusiła nakoniec, niedosyć stałego w swych zamiarach Władysława, do odstąpienia rządów Litwy Witowtowi. Odbyło się to uroczyście w Wilnie, gdy Andrzey Ważyło (Wasilon) Biskup Wileński namaścił Witowta na Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, razem z żoną jego Anną, w obecności Jagiełły zwierzchniego jey Pana, wielu Xiążąt i bojarów. Sama Królowa Jadwiga, starała się pojednać niezgodnych oddawna między sobą braci Skirgayłłę z Witowtem. Jakoż stanęły traktaty, mocą których, pierwszy otrzymał Xięztwo Kijowskie i kilka zamków prawem własności, a stolica Litewska wraz z obszernemi państwy, przeszła pod władzę sławnego wojownika, który niedługo potém, starodawną sławę i potęgę tronu Olgierda przywrócił i pomnożył (o). Lecz to wie-

kopomne dla monarchii Litewskiey panowanie Witowta, te niezmierne zdobycze, które jey granice od baltyckiego do czarnego morza posunęły, a z zachodu na wschód, między Polską i głębokiemi krańcami północney Rossyi, zawarły, niebyło jeszcze nayświetnieyszą epoką w dziejach miasta Wilna. Zgnębione tylą klęskami, w pośród kłótni domowych i najazdów obcych niemogło tak prędko powstać z upadku, do jakiego przywiodły je ostatnie mianowicie oblężenia. Wojowny umysł Witowta, mało mu dozwalał trudnić się sprawami pokoju; owe długie walki z Ruskiemi Xiążętami i Hanami Ord Tatarskich, owe zacięte woyny z nieukorzonemi jeszcze Krzyżakami, przenosząc dzielny oręż Bohatyra północy z jednego końca jego państwa na drugi, odrywały go nayczęściey od stolicy. Wątpić wprawdzie niepodobna, żeby Wilno w poźnieyszych latach rządów Witowta, niezagoiło ran zadanych sobie pod nieszczęśliwém panowaniem Skirgayłły, i nieprzyszło do większey zamożności; handel bowiem Wilna szeroko już rozgałęziony z miastami pruskiemi, inflanckiemi, z Pskowem, Nowogrodem i Moskwą, silnie wspierany od tak potężnego Monarchy, sięgał i dalszych krajów. Ale go nieraz tamowały częste woyny, i zdaje się, że Wilno, nie stanęło wtenczas na tym stopniu bogactw i znaczenia, do jakiegoby się powinno było podnieść, będąc stolicą tak ogromnego państwa. Pod rządem woyskowym, pod panowaniem zajętém samemi zdobyczami i założeniem nowey prawie monarchii, wpośród odmętu, jaki się jeszcze rozciągał w owym wieku nad krainami północy, kiedy barbarzyństwo zwolna i z trudnością ustępowało przed światłem wia-

ry Chrystusa, miasta jeszcze kwitnąć prawdziwie nie mogły.

PRZYPISY.

(a) *Archiwum Kapituły Wileńskiey*, MSS. titulo Acta to jest, starodawne kopije dyplomatów funduszowych w dyecezyi wileńskiey. „Bulla summi Pontificis Urbani Sexti, super erectionem Ecclesiae cathedralis, a Vladislao Rege Poloniae factam, et creationem Antistitis Vilnensis" Wydrukowano tę Bullę, w oryginale łacińskim obok z tłumaczeniem polskiém, w pismie peryodyczném *Dzieje Dobroczynności* 1822 roku, karta 870.

(b) Miechowita lib. IV p. 272 powiada: „Vitowdus vero..... triplici agmine Lithuaniam aduenit. Unum Conradus Vokerod (Wallenrod) Magister Prussiae rexit, in quo erant Almani, Anglici et Francigene etc." *Kontynuator* zaś Dusburga p. 431 nic niewspomina o tey wyprawie.

(c) Stryykowski fałszywie twierdzi, „Lankaster syn Henryka Króla Angielskiego, z wielką mocą Anglików, Skotów, „Francuzów i t. d. wtargnął do Litwy." Nie było około roku 1390 żadnego Henryka na tronie angielskim, ale panował naówczas Ryczard II; pod Wilnem zaś znaydował się nie kto inny, jak tylko Henryk Lankaster, wprzódy hrabia Derby, poźniey znany pod nazwiskiem Xięcia Herford, syn Jana de Gand Xiążęcia Lankastryi, stryja Ryczarda. Ten hrabia Derby, trzymając się przeciwney strony Królowi, wyjechał z Anglii i poszedł walczyć do Prus przeciwko niewiernym, gdzie się wsławił swojemi działami rycerskiemi W dziewięć lat potém osiągnąwszy po oycu godność Xiążęcia Lankastryi, zepchnął z tronu Ryczarda i sam panował pod imieniem Henryka IV. *Ob.* Smollet *Story of England* Lib IV, chapt. 1, 2. Rapin Thoyras, *Hist. d'Angleterre* T. I. Lib. X. p.395. fol. ed. Bazyleys. 1740, pisze w tych słowach, o tém hrabia *Derby*: „Peu de tems après (to jest, po powrócie Xiążęcia Jana Lankaster, oyca hrabiego Derby z Hiszpanii, gdy mu synowiec jego Ryczard II, w roku 1390 dał inwestyturę na Xięstwo Guianny) „le Comte de Derby fils ainé du Duc de Lan„castre, alla porter les armes en Prusse, ou il se distingua par un „grand nombre de belles actions. Pendant que ce prince travail„loit à s'acquerir de la reputation, par ses exploits guerriers, Ri„chard passoit sa vie dans une apparence de guerre. Il employoit „des sommes immenses à faire des tournois, qui donnoient occa„sion de le comparer, trés desavantageusement pour lui, avec le „comte de Derby son cousin, qui etoit un prince fort estimé." Był więc hrabia Derby w oblężeniu Wilna w r. 1390, nie mógł zaś być oyciec jego Xiąże Lankaster, bo kilka lat bawiąc w Hiszpanii, w celu osiągnienia tronu Kastylskiego, prosto stamtąd wrócił około tego czasu do Anglii.

(d) Zapewne jest to ten sam *Boucicaut*, który poźniey około

roku 1395, oblegał z rozkazu Króla francuzkiego, w Awinionie, Benedykta XIII Papieża kłócącego się z spółzawodnikiem swoim Bonifacym IX. *Ob.* Rapin Thoyras. T. I. Liv. X. p. 407.

(e) Stryykowski k. 487. ed. Królewiec.

Latopisiec Litewski wyd. przez Daniłowicza k. 45 powiada, że ta bitwa zaszła nad rzeką Wilią: „u Horodka, na mieste na-„rikaiemie Weyiszczuszky." Nie wiedząc gdzie są teraz owe Weyszczuszki i co znaczy Horodek, poszedłem za Stryykowskim, który mając pod ręką wiele takich Latopisców i tradycyą mieyscową, dokładniey mógł znać topografią bitwy.

(f) O tém zabiciu Korygiełły *Ob.* Długosza; co potwierdza proces oryginalny Króla Władysława Jagiełły z Krzyżakami r. 1422, u Naruszewicza T. VI. k. 37. Stryykowski k. 456 ed. Warsz. twierdzi, że gdy Xiąże Kazimierz Korygiełło uciekał z zapalonego przez zdradę zamku niższego wileńskiego, poymany został od Niemców i stawiony przed Witołdem, który go ściąć rozkazał, niezważając na krew braterską, i głowę na drzewcu nosić. *Latopisiec Litewski* Daniłow. k. 45. wspomina, że załoga Polska obwarowawszy się w górnym zamku, Xięcia Korygiełły doń nie wpuściła; co zaś do jego śmierci zupełne milczenie zachowuje.

(g) *Latopisiec* Daniłow. k. 45. Stryykowski zaś powiada, że wspomnieni Kniaziowie polegli w bitwie, czemu jednak wiary dać nie można, zwłaszcza że w pięć lat poźniey to jest r. 1395, jeden z nich Hleb Swiatosławowicz Xiąże Smoleński, naystarszy z synów Swiatosława, stawił się w obozie Witowta pod Smoleńskiem z bojarami, i po wzięciu tego miasta przez Witowta, przyjął nadaną sobie od tego Monarchy dzielnicę miasteczko *Polonnę*. *Ob.* Karamzyn *Histor. Ross.* tłum. pols. T. V. k. 137—8. Podobnież o tym Hlebie wzmiankę czyni *Kronika Ruska* wydana przez Daniłowicza przy *Latopiscu Litews.*, k. 212.

(h) Pojedynek ten nieprzyszedł jednak do skutku, chociaż bowiem obie strony przybyły w oznaczoney porze do Pragi, za usilném jednak staraniem Cesarza Wacława skończyło się na zgodzie.

(i) Stryykowski między zabitemi w tém oblężeniu kładzie Narymunta, przytaczając wymyśloną przez Długosza następną powieść: „Narymunt Xiąże Pińskie brat rodzony Jagiełłow, gdy „mężnie obudwu zamków z Litwą i z Rusią bronił, przechodząc „na ratunek od jednego do drugiego, był wyzwan od jednego nie-„podłego rycerza niemieckiego z strony Witołdowey, na rękę sam „na sam, a gdy obadwa w pole wyjechali na łąkę, potkali się „drzewcy mężnie; sam Narymunt z konia zbity był poymany i „przywiedziony do Witołda, którego bez litości Witolt kazał za „nogi obiesić na drzewie więzowym, na łące, między działy i „strzelbą niemiecką, a samego do śmierci okrutnie z łuku strza-„łami ustrzelał, nad przystoyność przeciw bratu stryjecznemu „rycerskiemu Xiążęciu." Księg. XIII. k. 455. ed. warsz. Co jest dosłownem prawie tłumaczeniem Długosza, Lib. X p. 129. „Vi-„toldus in duellando captum (Narimundum) et in arbore Wiąz

„per pedes in prato, in quo bombardae Pruthenicae constiterant, „suspensum, sagittis Lituanorum, Tartarorum et Ruthenorum in „eum jactis, crudelius quam utriusque conueniebat conditioni „cruciavit.” Karamzyn który w ogólności dzieje litewskie, dosyć powierzchownie objął w swojey Historyi, wierzy tey powieści Stryykowskiego, i malując nie nayściśley zgodnie z prawdą charakter Witowta, powiada, że zabił trzech synów Olgierda: „Wigunta Kijowskiego otruł, Narymunta powiesił na drzewie i roz„strzelał, Korygiełłowi, uciął głowę.” *Histor. Ross.* V. 135. Tymczasem podobno wszystko to jest fałszem. A przynaymniey co do Narymunta, okazuje się naprzód, że Długosz mylnie go położył między bracią Olgierda. Narymunt nazwany Xiążęciem Pińskim przez Stryykowskiego, był synem Giedymina, a bratem rodzonym Olgierda, i wiémy z dziejopisów Ruskich, że rządził Nowogrodem Wielkim do r. 1384, po nim zaś nastąpił syn jego Patryk albo Patrycy, po którym został władcą czyli też Wojewodą Rzeczypospolitey i Panem Russy i Ładogi Symeon Lungwin albo raczey *Lunguenis* Xże Litewski syn Olgierda. *Ob. Kronika Ruska Danił.* k. 206. *Karamzyn* V. 80, 85 i przypis. 106, 108. *Sofiiski Wremiennik* k. 382. Powtóre Xiążęciem Pińskim nie był wtenczas żaden Narymunt, lecz Wasili *Czertoryiski* (Czartoryski) syn Korygayłły wnuk Olgierda. *Ob.* także o tym Narymuncie, *Naruszewicza* w Genealog. Monarchów Polskich Histor. T. VI. k. 27—34. i uwagę Onacewicza przy życiu Witolda przez Hlebowicza.

Stryykowski obszernie opisując to oblężenie Wilna, tak rozprawia o bronieniu się Moskorowskiego w wyższym zamku. „Wyższego zamku Polacy z Moskorowskim Mikołajem Starostą „Wileńskim mężnie bronili, iż ani spaleniem zamku niższego, ani „groźbami nieprzyjacielskiemi, ani ukazowaniem głowy Xiążęcia „Korygiełła, ani srogim a gwałtownem szturmowaniem, ani u„stawicznym strzelaniem z dział, którymi więtsza część muru „rozrzucona i rozwalona była, do poddania się przywieść się dali. „A bojąc się zdrady sami między sobą Rusaków i ludzi podeyrza„nych z zamku wygnali, sami się mężnie broniąc, a Niemców „szturmujących w nocy i we dnie odbijając, mieysca te gdzie by„ły mury od ustawiczney strzelby upadły, ziemią i gnojem zapra„wowali y skorami bydlęcemi. także wańtuchami wełną natka„nymi zasłaniali, a tak strzelbę z dział niemieckich oszukiwali, „naostatek ciałami swoimi nieprzyjaciełóm usilnie szturmującym, „a do zamku upornie się cisnącym, zastawili się w dziurach wy„bitych y zpychali ich z gory drzewy, kołami, kamieniami y ru„mem muru potłuczonego, a Niemcy młyńcem się toczyli na dół „pobici jako piły, a drudzy na członkach okrutnie poranieni, dru„dzy szyje połamawszy niż na dół dolecieli pomarli.” p. 455.

(k) O szczegółach życia i czynów Konrada Wallenroda *Ob. Kronikę* Łukasza Dawida, i Kotzebue, *Preussens ältere Geschichte.* Znajomy wszystkim Poeta Adam Mickiewicz w swoim pięknym poemacie *Konrad Wallenrod*, pełnym życia, imaginacyi i tkliwey posępności, malując charakter swojego Bohatéra, u-

miał zręcznie korzystać z różnych wieści, jakie o nim podają nam ówczesne kroniki, i fikcyą poetycką jeszcze wyżey podnieść, zbliżając do prawdy.

(l) Zdaje się, że Stryykowski niesłusznie kładzie w tym czasie już mianowanie Skirgayłły na Księztwo Kijowskie, gdy to się stało w parę lat poźniey po zgodzie zaszłey między Królem a Witowtem.

(m) *Archiw. Kapituły Wileń.* MSS. Privilegium Vladislai Regis Poloniae super bona Ponary Ecclesiae et Capitul. Viln. Nadaje Król. . . „dictam villam Ponary (folwark o 6 wiorst od „miasta na drodze Kowieńskiey nad brzegiem Wilii) prout Olear„dus noster quidem genitor, ac nos eam tenuimus. .. etc.” Prócz tego pozwala Kapitule brać dziesiątą rybę z jazu Królewskiego na rzece Wilii znaydującego się, i nakazuje aby jey dawano corocznie z zamku 12 pudów wosku: „duodecem talenta cerae *Pud* dic„ta, de curia Castri nostri Viln. singulis quatuor temporibus, „tria talenta solvi debent Capitulo suprascripto etc.” Actum Vilnae die Dominico infra octavas ascensionis Christi, Anno Dni 1390. Sigillum appensile. Przywiley potwierdzony od Zygmunta I. r. 1518, in conventu generali Brestensi. Za ten dar Król obowiązuje Kapitułę, aby dla zbawienia duszy jego, w pewnych dniach mszą jednę odczytywano. *Ponary* folwark i góry zwane od tego, że leżą nad rzeką dawniey *Neris*, dziś *Wilią* (*Poneris*). W Litwie zwyczay jest powszechny, osady nad rzekami leżace nazywać, dodając przyimek *po*, do nazwiska rzeki, tak *np. Poszyrwincie* od rzeki Szyrwinty, Poniewież od Niewiaży, Podubisie od Dubissy, Pomusze od Musy, Pomerecz od rzeki Merecz i t. p.

(n) Długosz i Naruszewicz VI. 35. Histor. twierdzą, że Wigunt umarł z zadaney trucizny. Żona iego Jadwiga córka Władysława Xiążęcia Opolskiego; zszedł bezpotomny.

(o) Stryykowski k. 460 ed. warsz. pisze, że za jego czasów znaydowały się zapisy Witołtowe na zamku Krakowskim w skarbie Królewskim, którymi wyznawa, iż się pojednał i pogodził z Skirgayłłą bratem stryjecznym o zwierzchność Wielkiego Xięztwa Litew. i też z nim towarzystwo przyjął przeciw każdemu nieprzyjacielowi okrom Króla Polskiego, co też i żona Witowta Anna listami swemi potwierdziła.

PRAWO.

SPRAWDZENIE TEXTU POLSKIEGO, ROZDZIAŁU 14go STATUTU LITEWSKIEGO, podług exemplarza ruskiego, 1588 r. drukowanego, przy Metrykach Litt. w St. Petersburgu naydującego się, raczey podług kopii wierney w roku 1816 z tegoż exemplarza i rozdziału starannie tamże spisaney.

Wyrazy textu polskiego przywodzą się z edycyi wileńskiey 1786 roku; w kopii textu ruskiego oznaczone są, nie tylko liczbowanie stronic głoskami ruskiemi, ale też i kustosze, nawet wiersze, w teyże postaci, czyli objęciu, jak są w tymże ruskim exemplarzu.

Autor dzieła: o Statucie Lit. ruskim językiem i drukiem wydanym, Wiadomość, w Warszawie 1816 wyraża (stronica 10): „exemplarz, który mam przed— sobą, jest co do następstwa kart w sobie zupełny," lecz z wielkim żalem donieść muszę, że się—przerywa w połowie 3go art., 14 rozd." Tenże autor, sprawdziwszy texta: ruski, i podług wydania petersburskiego polski i rossyyski, ukończył śledzenia swoje na art. 1 rozdz. 14, § 5, stronicy 337, wydania 1786 r. w wierszu 5 wyrazie *obwiniony*. Gdy zaś tenże autor, na stronicy nieliczbowaney ostatniey swego dzieła — oświadczył, iż nie przewiduje potrzeby powtórzyć swe wydanie, a zatém i uzupełnić swoje sprawdzanie, rzeczona zaś kopia ruska jest spisaną od początku do końca rozdz. 14, przeto ninieysze przedłużenie i dokonanie sprawdzenia edycyi 1786 z ruskim exem-

plarzem, poczyna się od art. 1 do końca włącznie art. 27 rozdz. 14.

Rozdział 14, Statutu Lit. podł. wyd. 1786 r.

Art. 1 § 1. wiersz 5, człowieka. Tedy, w Ruskim exempl. człowieka; tedy.

— — 2 w. 10, rykuniey, w ruskim rykuni, nazwisko podwładnego sprawcy domowego rządu w gospodarstwie.

Art. 1 § 2 wiersz 12: z niego, w rusk. z nim, w polskim właściwie

— 2 — 14 czynić, w rusk. uczyniły, to jest, uczynić

— 2 — 19 poymanego, w rusk. podanego: obacz o Stat. Lit. wiadomość str. 151.

— 3 — 1 Ten pan, w rusk. to pan, zamiast tot, czyli ten

— — 3 czynił. Takowy — czynił; takowy

— — 6, postawić, w rusk. dany zle peryod.

— 4 — 6 Nieopatrznością, w rusk. ne zaopatrnostiju zapewne przez omyłkę w druku

— 4 — 9 A jeśliby, w rusk. A jeśli

— 5 — 2 do dworu, w rusk. къ до двора (*sic*) omyłka

Nota Jak tłumacz polski usiłował ściśle i dokładnie, owszem służebniczo bydź wiernym w przekładaniu textu ruskiego, można pewziąść dowód z tego artykułu, w ciągu którego, oprócz wyżey oznaczonych odstępstw od oryginału, i oprócz wcale niewielu wyrazów *np.* khdyby, pakliby, szto ino, przełożonych; gdyby, jeśliżby, tedy, i t. d. też ruskie wyrazy, raczey z ruszczyzny przy wydaniu 3, Sttu przyswojone, położył podług składni ówczasowey polskiey, a nawet

i w tém następstwie wyrazów; jakie było w ruskim oryginale, w trzech tylko mieyscach jest przekład wyrazów inszy w całym pierwszym artykule; to jest:

Art. 1 § 2 wiersz 7 Grodzkiego Hospodarskiego — w rusk. Gosudarskoho Grodzkoho

— 4 — — 4 Powinien pierwiey będzie, w rusk. powinien budet perwey

— 4 — — 9 Zgineło, w rusk. budet zhinuło, gdyż *pierwieyby* zastąpiło wyraz budet.

Art. 2 § 1 wiersz 4 bierze; w rusk. oberet; to jest, obierze

— — w. 6 oto nieprzysięgli; raczey na tém; w rusk. o tože

— — — 7 temu szkodnikowi, tak i w ruskim, lecz gdy wyżey trzy razy położony wyraz szkodnik, oznacza złodzieja, który czynnie uszkodził, zatém tu szkodnik uważać się ma biernie i przekładać się uszkodzonemu.

— — 1 — 7 a złodzieja szukać, w rusk. a sobie złodzieja szukać.

— — 2 — 6 Pan, abo urzędnik, w rusk. Pan, abo jego urzędnik.

Art. 3 § 1 wiersz 20, i kończyć ma, w rusk. i skonczyty i skończyć ma

— — 2 w. 4,5 od kogo lice ma, w rusk. od kogo to lice ma

— — 2 — 6 Zeznaniem urzędowym, w rusk. zeznaniem wriadom, omyłka druku w rusk. zamiast wriadowom, i na którym urzędzie, w rusk. nie ma *i* samogłoski

— — 2 — 11 do ostatecznego zwodu ma być, w rusk. pewnie przez omyłkę jest do ostatecznego zwodu majetnosti byti, zamiast majet byti

— — 2 — 14 za wykupowanie lica więcey urząd nie ma brać w rusk. za wykupowanie lica bolszey wrade, zapewne zamiast za wykupowanie lica bolsze wrad

— — 2 — 16 wypuszczając go, w rus. wypuszczajuszzcy eho, t. j. przy wypuszczaniu go.

— — 3 — 2 Czym licy, zamiast lica, w rusk. czém lito, zamiast lice.

— — 4 — 3 jako naczynie, w rusk. *jako* nie masz

— — — 4 z licem przywiedziona, w rusk. z. przedimek opuszczony

— — 8 — 4 a po wywodzie takowym tylko od gardła obżałowany wolen będzie, a nawiązki i t. d. tenże sam jest porządek wyrazów w ruskim, gdzie jest, a po wywodzie takowoho, jeżeliby ten przymiotnik miał się zgadzać z rzeczownikiem wywod, więc byłoby *takowom*, zatém domyślać się można w ruskiém omyłki: zamiast takowoy czytać wypada po polsku, takowy obżałowany od gardła tylko wolen będzie, a nawiązki i t. d.

Art. 4 w napisie: i kiermaszu, w rusk. i prazniku, to jest, pod czas uroczystego święta.

Art. 4 § 1 wiersz 4, byle ustawujemy popr. byli; ustawujemy,

— — 1 — 7,8, uczyniono. Tedy — uczyniono; tedy

— — 1 — 12 i odpuście, w rusk. i prazniku, t. j. pod czas uroczystego święta. Praznik w słowiańskim języku nie znaczy, ani odpustu, ani kiermaszu, lecz uroczyste święto, bądź powszechne, lub mieyscowe kościelne, chociaż zwykle bywają pod czas obchodu takowey uroczystości, jarmarki po miastach, lub kiermasze po wsiach, odpusty zaś od stolicy Apostolskiey nadawane do tych tylko mieysc, lub uroczystości odnoszą się, dla których są nadane

Art. 4 § 2 w. 5 karzą. Tedy — karzą; tedy

— — 3 — 3 przyczyn. Tedy — przyczyn: tedy

— — 4 — 3 człowieka. Tedy — człowieka: tedy

— — 5 — 12 pod którym się co stanie, na targu spólnie sądzić: w rusk. pod kotorymsia szto na torhu stanet spolnie suditi

— — 7 — 1,2. A co się dotycze inszych ludzi cudzoziemców, albo i tu bylców kupców i inszych ludzi, i t. d. w Rusk. jest A co się dotycze kupców i inszych ludzi cudzoziemców, albo i tubylców i inszych ludzi i t. d.

— — 7 — 4 dalszych, w rusk. dalekich

— — — 8,10 Komubykolwiek oni w czym krzywdę uczynili i Panóm ich, w Rus. wyrazy *oni, ich* nie znaydują się, wszakże tłumacz polski dobrze i właściwie ich użył

Art. 5 § 1 w. 5 co rzeczy znalazł, w rusk. co z rzeczy nalazł.

— — § 3 w. 4,5 z tym do tego dworu pana jego, ku któremu ten człowiek należy, wieść; tak jest i w ruskim exemplarzu i prawie w tychże wyrazach, lecz podług składni ruskiey i w témże wyrazów następstwie: wszakże z poprzedniczego odczytania wykazuje się potrzeba dopełnienia następnego: i znalazłszy z licem, tego człowieka do dworu pana jego, czyim on jest, wieść. W tym i innych artykułach Statutu Lit., wyraz słowiański klet, użyty i w tłumaczeniu polsk.— kleć, znaczy budowlę, która się zamyka, na skład zboża i sprzętów domowych.

Art. 6 — w. 6. Naybliższego od tego mieysca, tak i w rusk. popr. temu mieyscu.

— — — w. 6,7 gdzie poymany, w rusk. gdzie poymie.

— — — 7 i następne: lecz czasu prawa, w takich rzeczach przy inszych znakach, dowodach nie mniey ma bydź to upatrowano. Jeśliże ten, kto żałuje tę szkodę swą zarazem, gdy się mu stała, będzie na urzędzie opowiadał i zapisywał, bądź mianując właśnie tego złodzieja imieniem, abo mieniąc, że niewiedzieć od kogo ta szkoda w złodzieystwie stała się. Tak jest i w rusk., z tą tylko różnicą, że w polskiém wydaniu 1786 r., po wyrazie upatrowano jest period, a w rusk. w którém rzad-

ko się zdarza interpunkcya, położony jest przecinek. Tak w rusk. exemplarzu, jak w polskiém powyższém wydaniu, w wyrazie jestliże zawadza i rzecz ćmi *że*. Artykuł ten, jako i wiele innych, przez odczytanie onych, naprowadzają czytelnika, rozumieć to mieysce następnie: podczas rozprawy w takich rzeczach przy innych znakach i dowodach należy niemniey przestrzegać, czyli ten, kto poszukuje swey szkody, zapowiedział onę przed urzędem i zapisał zarazem, gdy się stała, mianując właśnie tego złodzieja imieniem, albo też mieniąc i t. d.

Art. 7 § 1 w. 1 przywiedziony i prawem przekonany, w rusk. łącznika *i* nie masz.

— — 2 — 1, 2, 3. przeciw takowego złodzieja, przywiedzionego popraw składnią na 3ci przypadek.

— — 2 — 3, 4. Szlachcicowi jednemu samemu, a równemu z nim człowiekowi prostemu samowtóremu przysięga skazowana będzie; tak jest i w rusk. Nigdzie Statut Litewski nie przyznaje równości prostemu człowiekowi ze szlachcicem, owszem i w tém mieyscu prawodawcy myślili i stanowili ich odróżnić. Redaktor zaś ich woli wyraźnie nie oddał, raczey, przeczenie *nie*, bydź może przez omyłkę druku opuszczone. Rozumieć należy, iż tak to mieysce czytać się ma: A na dowod przeciw takowemu złodziejowi, z li-

cem takiém, za które gardłem karanie opisane, przywiedzionemu, przy inszych postępkach prawnych, szlachcicowi samojednemu, a nie równemu z nim człowiekowi prostemu samowtór, przysięga skazowana będzie. To mieysce wykazuje znaczenie wyrazów samowtór, samotrzeć i t. d. przysięgać, to jest samowtór powód, lub pozwany przysięga z jednym współprzysięźnikiem, samotrzeć z dwóma i t. d.

Art. 8 § 1 w. 5 frymarczył, w ruskim wymienił. Tedy połóż zamiast periodu przecinek.

— — — 6. frymarku w rusk. mienie t. j. wymianie

— — — 8. przefrymarcza — wymienia.

— — — 13—14. frymark, wyfrymarczy — wymianę wymieni.

— — — 13 i on, w rusk. łącznika *i* nie masz.

— — 2 — 2, 6 8. frymark frymarku — wymiana wymiany wymianę.

— — 3 — 5 wyfrymarczył — wymienił.

— — — 9. A kupczycy, w rusk. i kupczyki, t. j. przekupnie

Art. 9. Napis; rzeczy, w rusk. szkodzie; po polsku wszakże dobrze jest użyty wyraz, *rzeczy*.

— 9 § 1 w. 2. Szkodny, tak i w rusk., po polsku uszkodzony.

— — — 5, przywiódł. Tedy — przywiódł; tedy.

— — 2 — 2, i następ wieś... Sladu nie wywiewiedli abo od śladu odbili, albo wy-

gnawszy bydłem zadeptali i na takowym zastanowiwszy się — ta kopa... mają, i t. d. w tychże wyrazach i w takieyże składni jest w exemplarzu ruskim; czytay po polsku wieś nie wywiodła odbiła, albo wygnaném bydłem ślad zadeptała, i na tém mieyscu zastanowiwszy się ta kopa.. ma i t. d.

— — 1 — 6, oszacować — w rusk. osnmowaty, to jest znieść, lub zliczyć w jedną ilość.

— — w. 6,7 szkodnik, to jest uszkodzony, w rusk. takož szkodnik.

— — 3 — 9 pierwey to, w rusk. pierwey toho, to jest przed tém

— — — 10 jako się na Rusi, w rusk. jako się i na Rusi, gdzie i samogłoska zawadza.

Art. 10 § 1 wier. 5. na poczciwości, popr. w poczciwości

— — 2 — 5. odprzysięgał. Tedy, popr. odprzysięgał; tedy

— 11 — 1 — 3. prze młodość, czytay dla młodości

— — — — 4. abo krewny, w rusk. jest krewni

— 13 — 1 — 6. stała z imienia jego, popr. stała z imienia swego i w rusk. wyraz *jego* zawadza.

w. ostatni. tę szkodę w rusk. tę wszystkę szkodę

— 15 — 1 — 3—4. nieprzychronione. Tedy— nieprzychronione; tedy

— — 2 — 78. tego niewiedział — o tém nie wiedział.

Art. 15 — 2 — 4. od takowego lica odprzysiądz

się, w ruskim od takowego lica obwiniony odprzysiądz się.

— — 3 — 3. powołanego. Tedy — powołanego; tedy

— — — 5—6. przeciw prostego człowieka — przeciw prostemu człowiekowi.

Nota. Jak w tym artykule, tak równie i wielu mieyscach Statutu Litew. przekładu polskiego, są po opuszczane rzeczowniki, przymiotniki względne, i niekiedy słowa, a to, aby dosłównie nieuchybić ruszczyznie; wszakże opuszczenia takowe łatwo się dają dopełniać w myśli i zrozumieniu czytelnika, pomijając wiele innych, przywodzą się przykłady z tego 15go Art. 14 Rozd. „Gdyby u „człowieka. . za zamkiem lice było naydziono, a „do tego budowania byłoby okno, *rozumie się a* „*w budowli zamkniętey*, do któregoby lice mo„gło wrzucone bydź i nieprzychronione, *rozu„mie się wrzucone i nieprzychronione bydź mo„gło*, tedy taki człowiek, *rozumie się tedy ten.* „Tymże obyczajem, gdyby lice zastał w czyim do„mu. . ma ten człowiek. . odprzysiądz się, iż tego „nie wiedział, *rozumie się, gdyby lice było nay„dzione. . iż o tém nie wiedział*, ma od tako„wego lica odprzysiądz się, *rozumie się, obwinio„ny*, z którym kogo przy tym licu zastano, ma „bydź wiedziony szlachcic do urzędu naszego, a „sługa. . do Pana swego, *rozumie się, a przy tém „licu, gdy kogo zastaną, ten jeśli szlachcic, ma „bydź wiedziony*: i t. d.

Art. 16 — wiersz 4. Wolni. Jedno — wolni; jednakże

— — — — 4—5. za złodzieystwem jego uczyniona — przez złodzieystwo

— 17. w napisie O znaki, w rusk. oznaki
w. 7. byli. Tedy — byli; tedy
— — — — 10. nieochromił. I domęczyli się — nieochromiła, i domęczyli się
— 18 § 1 w. 2. bez lica będzie poymany — bez lica byłby poymany
— 19 — — 4. łupem z nim się dzielił, w rusk. łupem z nimi się dzielił, peryod także zawadza, w mieyscu onego wypada przecinek
— — — — 6. a ci także — w rusk. a tije takije, pewnie omyłka druku w ruskiém
— — — — 7. nieodwołali. Tedy — nieodwołali; tedy
— — — — 8. tak, jako — w rusk. jako przez omyłkę opuszczone
— — — — 10. bez każdego — bez żadnego
— 19 § 2 — 6. bez każdego — bez żadnego
— — — — 7—8. za tymi znakami słusznemi i powołaniem pokonanego, w rusk. za temi znakami słusznemi i powołaniami prawnemi pokonanego.
— 20 — 1 — 3. niktórych, tak i w rus., rozumie się nijakich
— — — — 6—7 cudzowłoscami — z cudzey włości
— 21 — 2 — 11. tegoż czasu — tegoż dnia, raczey zaraz
— — 3 — 4—5—6. a ranny jeśli będąc poymany, a do urzędu niewiodąc przez dzień i przez noc zadzierżany, i tam w domu jego umarł, tedy będzie powinien głowszczyznę płacić — dosłównie tak w ruskim — rozumie się, ranny zaś

poymany, do urzędu nie wiedziony, przez dzień i przez noc zadzierżany, jeżeliby w domu jego umarł, takowy będzie powinien i t. d.

Art. 22. — wiersz 5—6. karany. Wszakże— karany; wszakże.

— 23 — — 5. iako tym, tak i w rus.— jako ci

— 24 — — 4. drogie. Tedy— drogie; tedy

— — — — 6. oddać. A złodziey — oddać, a złodziey

— 25 § 1. w. 1. Panowie Chorągiewni, Rada w rusk. Panowie Chorągiewni i Panowie Rada.

— — — — 4. odyszcze, składnia polska wymaga nieodzyszcze

— — — — 8. ma oddawać darmo— ma bydź oddane darmo.

— — 2 — 6. a potym to sobie u tego, czyje bydło, wezmie — popraw który potém to sobie u tego, czyje bydło, weźmie

— — 3 — 3—4. i lice z domu... pańskiego wyjęto — i lice z domu... pańskiego byłoby wyjęte.

— — — — 4—5. to tedy tego ma się sprawować, jako złodzieystwo — tedy w tém ma się sprawować, jako w złodzieystwie,

— 26 — 1 — 4. biorąc zastał, w rusk. bieruczy, po polsku wypada biorącego

— — — — 4—5. zastał. Tedy— zastał; tedy

— — — — 5. z wozami, z końmi, kędy zechce, w rusk. z wozami i końmi, gdzie zechce

— — 2 — 3. raniono. Tedy — raniono; tedy

— — 3 — 3. abo zabili, w rusk. abo i zabili

— — 3 — 9—10. Ten gwałt i główszczyznę płacić ma, w rusk. ten gwałt, szkody i główszczyznę

— — 4 — 1. kogoby poymano kradnąc snopy — kradnącego, lub na kradzieży snopów

— — — — 2. prażmo rznąc pod kłos, tak w rusk., to jest podrzynającego, abo na podrzynaniu kłosów

— — 4 — 3—4. ma bity bydź, a szkodę, . zapłacić, jeśli co więcey będzie mienić. To mieysce niejasne, łatwo domyślić się, szkodę zapłacić *uszkodzonemu*, lecz po cóż daje się prawo uszkodzonemu więcey mienić, to jest więcey liczyć, raczey cenić tę szkodę, na którey złoczyńca schwytany: myśl była prawodawców, że uszkodzony ma prawo bydź wynagrodzonym, za wszystkę szkodę, na którey złoczyńca z licem został schwytanym, którą onże przyczynił, jak to wynika z porównania następnych textów. R. 14 art. 8. § 2. 3. „Gdzieby się...frymark stał nie na targu, ale w domu. . . kto przedaje. . ma z borysznikami. . do bliższego miasteczka jechać, i tę przedażą, abo frymark zeznać, a który kupił, wypis sobie wziąć ma, i tym wypisem, gdy potrzeba ukaże, ma się oczyścić. . . wszakże, jeśliby potym tę rzecz poznał i to przed urzędem dowiodł, że to jego własna rzecz: tedy ten, kto pierwey kupił pieniądze swe traci, a to

co kupił, przed urzędem ma onemu, kto poznał i dowiodł wrócić: a będzieli mienić, że przy tym licu siła poginęło, tedy ten, kto kupił ma odprzysiądz się, iż więcey tych rzeczy niekupił, ani o nich świadom, i to kupił niewiedząc." R. 14 art. 26 § 4. Kogoby poymano kradnąc snopy z kop, abo sienne kopy, abo prażmo rznąc pod kłos, taki prosty człowiek, gdy będzie z licem przywiedziony, ma. . bity bydź, a szkodę z majętności zapłacić, jeśli co więcey będzie mienić." Otoż w pierwszym przypadku szkoda nieposzukuje się, która się stała przy licu, a w drugim złoczyńca dosyć za nią uczynić winien. Porównay w ruskiey prawdzie artykuł o zgubie 16, wydania Rakowieckiego Tom 2gi stronica 59. 62. 64.

Art. 26. § 4. wiersz 6. śladem przysoczono — śladem doprowadzono, to tedy mieysce wykazuje, co znaczą sok w łacińskim języku dans indicium, ten który winowaycę wskazuje i jego pochodne podobne wyrazy a teraz naybardziey od myśliwych — używane.

— 27 — — 2. w sadzawce. Takowy — w sadzawce, takowy, przez wyraz takowy w rusk. i polsk. wydaniu rozumie się złoczyńca

— — — — 5. ten za dowodem, tuby wypadało takowy

— — — — 7. chociażby lice niestało, szacując 10 groszy — podług rusk. chociażby li-

ce niewarte było po oszacowaniu i 10 groszy.

— 28. Składnia polska prawie w całym tym artykule będąc zrozumiałą, jednak jest wadliwą.

— — — wiersz 3—4. pokazała. Tedy— pokazała; tedy

— 29 § 1 — 1. swawolnych — w rusk. swobodnych, wszakże dobrze ten wyraz w polsk. jest przełożony

— — — — 4. z nią. Tedy — z nią; tedy

— 30 — 1 — 6. wszeteczności. Tedy — wszeteczności; tedy

— — — — 7. to sąsiadom swym — w rusk. i sąsiadom bez wyrazu swym

— — — — 7. okolicznym opowiedzieć, w rusk. okolicznym zarazem opowiedzieć

— — 2 — 2—3. na którą powinnym po oycu i po matce wolno będzie instigować, w rusk. jest powinnym po otcu *sic* i po mieczu, to jest krewnym po oycu i po mieczu, czyli po linii oycowskiey.

Art. 31. w trzech mieyscach do § 2go, zamiast periodow dać średnik t. i. ;

— 33 § 1 wier. 11. po wsiach i w domach swych piwa: i t. d. w ruskiém, po wsiach w domach swych, gdyż te wyrazy właściwie oznaczają pokątną karczmę.

— — 2 — 9. kubki — w rusk. kubła, to jest kuby, kadzie

zamiast peryodow § 1 w. 5 przynoszą. Niemniey § 2 w. 6 mają. I gdzieby, kładniy; to jest średnik.

— — 4 — 4. zbierać, w ruskiem zabierać.

— 34. w napisie „do Sądu;" tych wyrazów w ruskiém nie masz

— — — w. 4—5. nie oznaymił. Tedy — nie oznaymił; tedy

— 35 — — 4. w zabieraniu potajemnych, w rusk. w zbywaniu potajemném, to jest w zbywaniu tajemném, rozumie się rzeczy kradzionych.

— 6 Stać. A przeto — stać; a przeto

— 11—12. Aby żaden z... poddanych naszych ich nie przyymował; w rusk. z.. poddanych naszych *czerez to* ich nie przyymował, zawadzające te wyrazy tłumacz polski wyrzucił.

— 36 w. 5. imano. Tedy — imaną; tedy

— 37. napis sądzić się mają, w ruskiem jest, sądzić mają.

Nota. Na stronicy фйд. to jest 554 in folio, poczyna się ruski text Rozd. 14 art. 36 i na teyże stronicy ukończony text następnego art. 37.

Z jaką usilnością tłumacz polski starał się przekładać text Statutu Litew. na język polski, dowodem są tego, wydania drukowane, dla okazania czego w przykładzie dosyć jest przywieść text polski i ruski, krótkiego artykułu 37 Rozdz. 14.

Text. A te wszystkie rzeczy w tym Statucie opisane.

A tyje wsi rieczy w tom Statutie opisanyje

mają się ściągać na rzeczy przyszłe od tego

majutsia stegati na rieczy prysztyje od toho

czasu, jako za konfirmacyą naszą Hospodarską

czasu, jako za konfircyjeju naszoju Hosudarskoju

ku używaniu ten statut wydany, wyymując i
k zużywaniu se statut wydan, wyimujuczy i
warując tylko art. 13 w Roz. 7 o sposobie dowodu
warujuczy tolko art. 13 w Roz. 7 o sposobie dowodu
zastaw dawnych, które urosły, po wydaniu
zastaw dawnych kotorye urosli po wydacze
pierwszych starych statutów.
pierwszych starych statutow.

A. P.

FILOLOGIA.

Wiek Sofoklesa, w którym pisał Tragedyą, Edip w Kolonie

Nescire autem, quid antea quam natus sis acciderit, id est semper esse puerum. Cicero in Oratore. c. 34.

Ktokolwiek pracuje nad wykształceniem samego siebie, aby ile można stał się przyjemnym i pomocnym dła drugich; ten musi pracę swoję zasadzać na wzorach przeszłości; gdyż teraźnieyszy byt jego nader skąpo mu ich udzieli, a i te częstokroć nie zupełnie wykończone. Przeszłość dla każdego jest ową niezgłębioną kopalnią, z którey on może wydobyć naypięknieysze ozdoby dla duszy i serca; gdzie on także znaydzie, pozna i naywiększy wstręt uczuje ku temu wszystkiemu, cokolwiek krzywdzi i upadla ród ludzki. I zaiste, kto się nad przeszłością nie chce zastanowić; ten mało będzie wiedział o obecnym stanie nie tylko wszystkich, ale nawet swoim; ten mniey jeszcze

będzie wiedział, a bynaymniey nie zrozumie: co to jest przyszłość? Działania bowiem ludzkie, jak i sami ludzie, są nakształt nieskończonego łańcucha, którego ogniwa ściśle się z sobą wiążą: bo nie masz podobno żadnego wypadku w dziejach świata, któryby od wszystkich innych nie zależał; bo tylko liczba pośrednich tę ich zależność naszemu pojęciu, niedostępną czyni. Wszakże, czyli to gminny człowiek, czy mocą geniuszu obdarzony, zawsze działać musi w pewnym stosunku do całego rodu ludzkiego; z tą tylko różnicą, że tamtego działania za małą liczbą pośrednich giną z przed oczu naszych, tego zaś i za naydłuższém pośrednictwem jeszcze są wyraźne i na wszystkich silny wpływ swóy wywierają. Gdyby liczba geniuszów równą była liczbie gminnych umysłów; zginęłaby ta konieczna potrzeba rozumu, bez którey społeczność nawet i naymnieyszey przyjemności mieć nie może: ale moc siły pierwszych, choć tak rzadka, wyrównywa słabey wprawdzie sile drugich, ale w tak ogromney massie ciągle się utrzymującey. Każdego więc człowieka działanie, czy to teraz, czy przed wiekami rozwijane, wpływa na cały ród ludzki. Któżby zaiste mniemał z pierwszego weyrzenia, że ta tak mała kropla wody w morzu, służy albo do jego równowagi, albo do okropnego wzburzenia. A przecież, gdy się nad tém zamyśli, postrzega, że się nie inaczey dzieje. Ta tedy tak wyraźna zależność całey ludzkości od jednego człowieka; i wszystkich działań w towarzyskim świecie od jednego działania, każe nam zastanawiać się, roztrząsać i poznawać, nie tylko razem wszystkie wypadki, w rodzie ludzkim zdarzone, ale i nad każdym zosobna; nie

tylko nad całym rodem ludzkim, ale i nad każdym w szczególności człowiekiem, a tém bardziey, jeśli on należał do liczby geniuszów. Niech to więc bynaymniey nikogo nie dziwi, żeśmy jedno zdarzenie, na pozor bardzo drobne, z życia jednego człowieka, w odległey od nas starożytności żyjącego, przedsięwzięli do rozważania. Niech to nawet nie będzie obojętném dla nikogo; gdyż takie zdarzenie, o którém następnie mówić będziemy, mogło bydź jedno w naturze.

Dotąd albowiem powszechnie mniemano, że Sofokles jednę z naylepszych tragedyy swoich, Edipa w Kolonie, napisał w bardzo poźney starości, tak dalece, iż naówczas wiek jego dziewięciudziesiąt lat dochodził. Lubo początek tego mniemania jest nader zawikłany, i nie możemy z pewnością wiedzieć skąd nas naypierwey doszło; opiera się atoli na powadze wielu znakomitych, nawet starożytnych pisarzy. Prócz bowiem bezimiennego grammatyka greckiego (1), który w rozbiorze teyże Tragedyi niepospolity umysł pokazuje, mamy jeszcze świadectwo Cicerona (2), Plutarcha (3), Luciana (4), Waleriusa Maxima (5), stwierdzające to podanie. Z tém wszystkiém, niektórzy naszego wieku Filologowie, uważając, że to zdarzenie, przeciwi się powsze-

(1) *Τὸ δε δρᾶμα τῶν θαυμαστῶν, ὅ καὶ ἤδη γεγηρακὶυς ὁ Σοφοκλῆς ἐποίησε*, Confr. argumentum hujusce fabulae.
(2) In preclaro opusculo, de Senectute c. 7.
(3) In libello, num seni gerenda sit respublica. Vol. XII p. 104 Hutt.
(4) In Macrobio. c. 24. Vol. VIII. p. 226.
(5) Liber VIII. c. 7.

chnym prawom natury, usiłują go zbić wszelkiemi dowodami. Rzecz więc sama z siebie i z jey niepewności godną jest ścisleyszego badania.

Jako wszędzie widzimy naturę troskliwą o ścisłe dochowanie praw swoich; tak i w tém zdarzeniu, że człowieka zmysły na starość tępieją i umysł słabszym się staje, nigdy ich nie odstępuje. Wiek albowiem dziecięcia zawsze jest bierny, doyrzałego czynny, a starca, można powiedzieć, nijaki. Kiedy my w dzieciństwie mamy narzędzia zmysłowe naynowsze, żadném jeszcze nadużyciem nie nadpsute; żywość i ruchawość członków ze wszystkich okresów naszego życia naywiększą: wówczas zdolność naszego umysłu, biegając szybko na wszelkie strony za zmysłami, z wielką łatwością wszelkie wrażenia przyymuje, ogarnia i w sobie zatrzymuje: wówczas nasza pamięć żywsza, pojęcie bystrzeysze, myśl chyża, łatwo z przedmiotu na przedmiot przelatująca. Doyrzewa człowiek, i jeśli jego dzieciństwo szczęśliwie kierowane było, krzepki ciałem, krzepki siłą umysłu, staje się zdolnym do wszelkiego działania. Już on zwiedził zmysłami swojemi krainę przedmiotów na około jego otaczających; wszystkich dotknął powierzchownie: teraz już zapuszcza się w ich głębią, usiłuje przedrzeć się nie już zmysłami, ale myślą, aż do ich środka; tam nad niemi duma, rozbiera je i rozważa; starając się poznać nayskrytsze ich tajemnice: śmiało nawet przedziera się za granice jego pojęcia od natury zakreślone. Cokolwiek przyjął w młodocianym wieku; wszystko to teraz własném badaniem stwierdza, przerabia, a pomnożywszy własnemi postrzeżeniami pier-

wiastkową wiadomość, z iścizną, że tak powiem, wydaje z siebie: a jako niegdyś będąc biernym wszystko przyymował od innych; tak teraz sam czynny, stara się bydź działającym względem drugich. W tym okresie życia ludzkiego, umysł ma przewagę nad zmysłami, i gdyby inaczey było, wiadomości nasze nie miałyby żadnego wzrostu: bo tym a nie innym sposobem pomnażają się nasze wyobrażenia; coraz się świeższe wiadomości wydają, i, albo dawne wynalazki do doskonałości przychodzą, albo na ich mieysce nowe następują, albo wcale niespodziane przynoszą rodzajowi ludzkiemu nieopłaconą przysługę. Przez długie do działań używanie zmysłów, człowiek ich zdolność tracić musi: są one bowiem, jak wszelkie inne narzędzia, przez częste używanie zepsuciu podległe: nadto nieskromne albo zbyteczną pracą wysilone życie, prędzey je do osłabienia przywodzi. To oko jakby z przezroczystych humorów wycieńczone, w głąb twarzy zapadłe, powłoką nakształt chmury zaciągnione, mniey niż przedtém ruchawe, nie zdaje się już bydź posłuszne panu swemu. To ucho, jakby przez częste odbijanie głosu straciło swoję sprężystość, nie z taką już jak dawniey łatwością przyymuje dźwięki i nie pozwala duszy z dokładnością rozeznawać delikatnieyszey ich różnicy: samo nawet czucie, coraz stopniami drętwiejąc, czyni starca oziębłym na wszystko. Cóż więc dziwnego, że z takiemi narzędziami umysł człowieka traci choćby i naywiększą zdolność swoję i prawie obumierać musi. Myśl nie tak lotna, pojęcie tępieje, pamięć pod ciężarem mnóstwa obrazów przeszłości upadła, naprożno z po-

między nich wydobyć się usiłuje; zaledwo chwyci nowe wyobrażenie i znowu je upuszcza. W takim tedy okresie życia swojego człowiek ani od innych przyymować, ani sam czynnie działać, ani też drugim udzielać nie jest w stanie. Jest on podobny do rodzaynego drzewa, które przez długie wydawanie owoców wysiliło się wreszcie: co raz twardsze, drobnieysze, mniey niż przedtém smaczne owoce rodząc, siwym mchem porasta a nakoniec usycha. Te prawa natury tak są wyraźne, że je każdy, w każdém mieyscu i w każdym czasie łatwo doyrzeć może, ich zaś toż same działanie tak jest nieodmienne, że ani długie pasmo wieków bytu ludzkiego, ani wpływ jakiegokolwiek bądź klimatu, ani wreszcie inne okoliczności na zmianę charakterów i stanu ludzi silnie wpływające, odmienić nie mogą. Codzień na około podobnemi przykładami otoczeni, nawet rzadkich zdarzeń przytoczyć nie jesteśmy w stanie, ażeby natura z pod tych praw któregokolwiek człowieka uwolniła, choćbyśmy z całą usilnością przebiegali dzieje ludzkie.

Jeżeli tedy Sofokles w dziewięćdziesiątym roku życia swojego taką utworzył Tragedyą, która co do ogólnego układu, jako też mocy wyrażeń i dokładności myśli, przewyższa wszystkie inne greckie, a nawet jego własne w rańszym wieku pisane; jestto piérwsze zjawisko w naturze, że człowiek w tym okresie życia, w którym wszystkie władze zmysłowe i umysłowe słabieją, tak wzorową sztukę utworzył. Nie bez przyczyny więc to zdarzenie wątpliwości podpada: bo im gdzie więcey widzimy oddalające się wypadki od zwyczaynych praw natury; tém więcey

do wiary nie jesteśmy skłonni: mianowicie pierwszy z takowych wypadków, wielkiey wątpliwości podlegając za nieprawdziwy poczytany i na zawsze odrzucony bywa. Zaledwo drugie podobne zjawisko zwróci naszą uwagę, wtedy zastanawiając się nad niém, przywołujemy pierwsze i częstokroć za prawdę uznać przymuszeni jesteśmy. Cóżkolwiek bądź, o tak dziwném w życiu Sofoklesa zdarzeniu, mamy takich ludzi podania, których wiara nie zdaje się bydź podeyrzaną. Sławny mowca rzymski, wielkim od natury geniuszem obdarzony, prócz innych zalet i tę jeszcze swoim pismom nadaje, że jest prawdę miłujący; a nie będąc pochopny do powtarzania zadziwiających basień, ostróżny jest w przytaczaniu jakichkolwiek podań. W dziełku jego, *o starości*, rozsądnie napisaném, znayduiemy z życia Sofoklesa takie szczegóły przytoczone: „Jako naprzykład on Sofokles *bardzo się zstarzawszy*, (*paene nonagenarius*, w oryginale), składał Tragedye, dla którey zabawy, iż się synom jego zdało, jakoby on gospodarstwa zaniedbować miał, pozwali go do urzędu, aby tak z rozsądku sędziów odstrychniony był od gospodarstwa, jako człowiek nie zupełnego rozumu: równie tak, jako się też i u nas zachowuje, iż gdy oycowie źle rządzą domówstwem, tedy nie każą im szafować majętnością, ale zlecają to synóm. Tamżeto ten staruszek Sofokles, jako o nim powiadają, stawiwszy się na urzędzie oną Tragedyą o Edypie Koloneyskim, którą był niedawno złożył, mając ją przy sobie, czytał w głos przed sędziami: a przeczytawszy pytał ich, jeśliby się im te wiersze zdały bydź człowieka bez-

rozumnego? i tak z dekretu sędziów, od tego, w czém był obwiniony, wolnym był uczyniony (*)."

Daymy wreszcie, że Cicero pomimo zwykłey sobie ostróżności, przyjął to podanie od greckich pisarzy; gdy jednak tyle w niém znaydujemy szczegółów mających z sobą wielki związek; gdy taka jego z życiem Sofoklesa zachodzi styczność; gdy nie upatrujemy żadnych powodów do podobnych zmyślań: przeto wątpić nam wypada o słuszności tych, którzy nie chcą w to wierzyć. Bo ktobykolwiek był twórcą podobney powieści, zdziwić się należy, co za powód miał do jey utworzenia i rozsiania? Sąli jakie pobudki w życiu greckiego Tragika skłaniające kogokolwiek do tworzenia podobnego rodzaju zmyślań? Takto jest dziwném, jak wszelki skutek bez żadney wiadomey lub domyślney przyczyny. Z tém wszystkiém gdy nie wiémy źródła, z którego to podanie wypływa: przeto o jego zupełney prawdzie niejakaś wątpliwość się rodzi: może tylko coś podobnego zaszło w życiu naszego poety: lecz poźnieysi już dodając, już uymując, przekształcili rzeczywistość i w tak dziwney nam ją postaci przesłali. Gdybyśmy wiedzieli, że ktoś ze współczesnych Sofoklesa, albo cokolwiek poźniey od niego żyjący, wyraźnie o tém powiedział: wówczas, nie mając wątpliwości, nie mielibyśmy żadnych sporów.

Tak więc, gdy nam Historya w tym razie odmawia swey pomocy, nie wskazując innych podań, krom nader oddalonych od czasu, w którym badamy naszego zdarzenia; przeto powinniśmy się

(*) Tłum. Bieniasza Budnego. Str. 12. Powtór. Edyc.

udać do inney nauki, która, jeżeli nie zupełnie usunie wątpliwość, przynaymniey zbliżyć nas ku prawdzie potrafi. Taką jest Filologija. Nauka ta, w XVI wieku naszym ziomkom dosyć znana (*), a dziś w zupełném zaniedbaniu leżąca, nieodbicie jest potrzebna każdemu narodowi, który tylko około swojego wykształcenia pracuje: bez niey bowiem nie można wstąpić na średnie nawet szczeble, po których ludzie do doskonałości postępują. I w istocie, ona wskazując nam sposoby zgłębiania wszelkich zabytków umysłu ludzkiego, prowadzi nas do odkrycia tych dróg, któremi człowiek do wykształcenia postępował; a tém samém kształci i tych umysł, którzy na jey polu pracują. Ona ułatwiając dociekanie wyobrażeń i ich związku jakiegokolwiek pisarza, jego uczuć, myśli i ich naydrobnieyszych odcieni; wykazuje sprężyny, któremi serce ludzkie jak nayłatwiey się porusza; kształci razem i tego serce, który się dla niey poświęcił. Ona rozważając piękność tworów umysłu ludzkiego, śmiało dostępuje jey krainy, lubo nader tajemniczey; a tém samém czyni swoich zwolenników zdolnymi do rozeznania tego wszystkiego, co jest prawdziwie miłém i pięknem dla duszy człowieka, a co mu istotną odrazę przynosi. Tak jest silny wpływ Filologii na umysł i serce każdego, ktokolwiek do jey przybytku weydzie, że on wówczas samą tylko miłością dobra oddycha. Lecz nie tu jeszcze koniec dobroczynnych skutków tey nauki; są inne, które nawet dla obojętnych na wyżey wspomnione zalety, nie mogą bydź małey ceny.

(*) Wachlers, Handbuch der Geschich. der Litteratur. T. IV. p. 68, Leip. 1824.

Filologija bowiem uczy nas nie tylko rozważać myśli jakiego pisma we względzie ich stosunku samych z sobą; ale nawet w stosunku tego wszystkiego, co tylko na to pismo, bądź jaki wpływ, bądź jakikolwiek z niém związek miało. Stąd tworzy się jakby jaki łańcuch wyobrażeń autora z wyobrażeniami jemu spółczesnych ludzi. Stąd tworzy się przestronny widok ważnieyszych działań, zaszłych w tym czasie, w którym on nad swojém dziełem pracował. Stąd w każdém pismie, bądź dla serca, bądź dla umysłu skréśloném, jak we zwierciedle, widzi Filolog charaktery i działania tych ludzi, których byt na ziemi dawno już przeminął: on tylko jeden może wyrównywać badaczowi dziejów w dociekaniu tajemnic czasów przeszłych: on z filozofem zgłębiając całą namiętność duszy ludzkiey, dochodzi miary prawego postępowania z ludźmi. Bo w dziele filologicznie rozbieraném, nayłatwiey dostrzedz można obyczajów i zwyczajów oświeceńszych narodów, ich zabiegów i zatrudnień: byłli to czas pokoju lub woyny? wewnętrzney obywatelów zgody, lub waśni? cnoty lub występku? swobody lub ucisku? słowem: stan, zajęcie się i dążenie każdego z tych narodów, nayjaśniey się wykaże.

Że za pomocą Filologii można dóyść czasu, w którym jakie dzieło było tworzone, ale rościągającego do kilkunastu a przynaymniey kilku lat, nie jest trudną do pojęcia: ale żeby można było wykazać rok jego ukazania się na świat, na to nie łatwo się każdy zgodzi. I tu jeszcze nie należy nam wątpić; w takim bowiem razie biegły Filolog wezwawszy w pomoc Historyą, z większą, niżli się spodziewamy łatwością, dopełni swojego zamiaru.

Dwie te albowiem nauki, niosąc sobie wzajemną pomoc, postawią go w czystém świetle widzenia zachodzących stosunków między pisarzem, dziełem i ludźmi im spółcześnymi, a tém samém zbliżą do czasu, w którym się to wszystko przytrafiło. Krótko i łatwo można wykazać sposoby, jakich Filolog w tym celu użyje. Naypierwey zbierze on wszystkie szczegóły tyczące się życia samego pisarza, potém ściśle zgłębiając dzieło pod rozbior wzięte, uważać będzie wyrażenia, wykazujące ogólne dążenie całego narodu; gdy to wszystko zastosuje do wypadków w dziejach tegoż narodu wspominanych, ze stosunku ich naybliższego łatwo odgadnie rok nawet, w którym dzieło było tworzone. Ażeby te zasady nie podlegały żadney wątpliwości, doświadczać ich będziemy w dochodzeniu czasu, w którym Sofokles utworzył swojego Edipa w Kolonie; za ich pomocą będziemy rozwiązywali to nader ważne zagadnienie: byłli choć jeden z ludzi, któryby w dziewięćdziesiątym roku życia swojego, w tak poźney starości, utworzył dzieło godne wiekopomney sławy?

Gdy w każdém dziele, które jest tworem umysłu człowieka, wydaje się stan duszy tegoż człowieka; przeto z dzieła łatwo możemy dociec, nie tylko w jakim wieku był jego twórca, ale nawet w jakich się okolicznościach znaydował. Twory albowiem młodzieńca innym tchną duchem, aniżeli doyrzałego męża; innym znowu obydwóch aniżeli podeszłego starca. I w istocie, zawsze znayduje się uderzająca różnica pomiędzy myślą, uczuciem i wyrażeniem porannego wieku, a uczuciem, myślą i wyrażeniem innych okresów życia. Jeden i tenże sam wreszcie pisarz, czyli on będzie poe-

tą, czy prozatorem, inaczey tworzy swoje dzieło w młodości, inaczey w doyrzałym wieku, inaczey znowu w podeszłym. Na wielu nawet znakomitych pisarzach można widzieć dowody tey prawdy. Młody Cicero, przemawiający za Kwinciuszem, więcey ma w sobie żywości, ognia, uniesień i rozmaitości uczuć; aniżeli za Archiaszem poetą: w tey bowiem pokazuje się głębsza rozwaga, większa moc dowodów i ściśleyszy porządek, co jest owocem doyrzałego umysłu. Czyli Wirgiliusz jest tym samym w drobnieyszych swoich poematach, jakim w Eneidzie, łatwo każdy osądzi: naszém zaś zdaniem, w nich on zdaje się bydź poranną zorzą, wyprzedzającą wschód słońca. Ale nie mamy potrzeby szukać dalekich przykładów; są bliższe i silniey za témi prawdami przemawiające. Karpińskiego piosnki i sielanki w młodości pisane, inne na sobie noszą cechy; aniżeli poemata poźnieyszego wieku. Jego także proza, rańsza, bliższą jest poezyi; poźnieysza, wyraźnie daje uczuć każdemu z czytających, że życie pisarza nachylało się do zachodu. Toż samo każdy uczuje, ktokolwiek czyta z uwagą Tragedye Sofoklesa. Jak uderzająca różnica pomiędzy Filoktetem, Antigoną, a Edipem w Kolonie! Pierwsza tak z układu swojego, jako też z uczuć, myśli i wyrażeń naywidoczniey przekonywa, że jey twórca był w pierwszey młodości. Wyniosłość, moc, jakaś siła stałości rozlana w drugiey, nie pomiernie dowodzą, że ona jest tworem męzkiego umysłu. Zwracając zaś uwagę na ogół trzeciey, gdy w niey widzimy porządek gruntowney rozwagi, składający doskonałą całość; gdy wszystkie jey części bez żadnego wymuszenia tak są spojone, że oderwawszy z nich którąkolwiek,

inne nie miałyby naymnieyszego związku i całeby dzieło rozstrojeniu podległo; gdy znowu więcey w niey znaydujemy prawd, aniżeli uniesień imaginacyi; więcey przekonywającego rozsądku, aniżeli porywających uczuć: przeto słusznie sądzić wypada, że ona jest owocem nad namiętnościami panującego rozumu. To wszystko jednak jak naysłabiey dowodzi poźnego wieku, w którym, według podań za wątpliwe przypuszczonych, miał poeta utworzyć tę Tragedyą: trzeba tedy mocnieyszych szukać dowodów, któreby nas stopniami prowadziły do odkrycia przynaymniey zbliżonego czasu. Jeszcze jeden rzut oka na jey ogół, może nas bardziey przekonać o podeszłym wieku Tragika. I tak, obrał poeta za główną osobę swey sztuki starca wzgardzonego od wszystkich, przeciw któremu właśni synowie powstali. Z tych tedy dwóch względów badaymy naszey rzeczy, uważając pilnie, jak poeta starość wyobraził? tudzież jakim sposobem odmalował zayście między oycem a synami? To wszystko potém zastosuymy do wypadków życia samego poety, może się mniey więcey zbliżymy do prawdy rozstrzygającey zagadnienie.

W całym ciągu sztuki przypatrując się boleściom Edipa, widzimy, że on naybardziey cierpi z powodu podeszłey starości; nic zaś mocniey nie jest wydaném, jak niewdzięczność wyrodnych synów. A lubo wydarcie oczu zdaje się bydź naywiększém cierpieniem: pozostałe bowiem rany, strumieniem łzy krwawe sączące, w gorącym klimacie promieniami słońca drażnione, naywiększy podobno ból sprawiaćby powinne; czemuż jednak w całey sztuce żadnego prawie na to cierpienie

z ust Edipa nie słyszymy narzekania? Czemuż on nie jęczy za każdém wystawieniem twarzy na światło? nie inaczey, że tamte dwa cierpienia musiały bliższy mieć stosunek ze stanem duszy samego Tragika, aniżeli to ostatnie. Jakoż, gdy się zastanawiamy nad śpiewem choru, od wiersza 1210 do 1248, gdzie poeta gromadzi wszystkie nieszczęścia ludzkie w jeden obraz, między któremi za naywiększe kładzie starość; niepodobna inaczey sądzić, tylko że twórca tego śpiéwu sam na sobie doświadczał tego rodzaju nieszczęść. Mógłżeby młody człowiek, albo w sile wieku będący, użyć śmiało tych wyrażeń, które w całym śpiewie znaydujemy?

Kto długie życie polubił,
A pogardza średnim wiekiem;
Ten u mnie dziwnym człowiekiem,
Tén prawdziwie rozum zgubił.
Długie bowiem dni i lata
Poprowadzą ciebie blisko,
Gdzie bladych chorób łożysko;
Skąd powaby znikną świata,
Choćbyś z całą mocą gonił.
Wspólnemu prawu oddany
Nikt się śmierci nie uchronił,
Ta z łona żony kochaney,
Z pośród tańca i biesiady
Zmiata do trupów gromady.
Nie znać życia — mądre zdanie —
Potém z ludzi ten szczęśliwy,
Kto się prędzey tam dostanie,

Skąd na ziemię przyszedł żywy.
Bo zaledwo młodość błyśnie
Z lekką i pustą swawolą,
Jakież bodźce nie ukolą,
Jakaż biéda nie przyciśnie!
Ledwie uydzie człowiek zdrady,
Alić za nim bieży w ślady
Nieprzyjaźna starość drżąca
Wszystkie choroby wiodąca,
Ogniem boleści dogrzeje,
Cierpieniem czary doleje —
Tak więc każdy skołatany —
Bo jak wicher bok opoki
Groźnemi tłucze bałwany,
Tak na cię smutek głęboki,
Żal z boleścią naprzemiany,
Gromadami zewsząd walą —
Jedne od słońca zachodu,
Od złotego drugie wschodu;
Inne z wierzchu ogniem palą,
Lub z pod czarnych piekieł spodu.

Zaiste, są to uczucia, myśli i wyrazy takiego człowieka, który sam musiał dźwigać brzemię starości: młodemu bowiem nie tylko podobne natchnienia do sercaby nie przyszły; ale nawet nie śmiałby się z niémi wyjawiać. Rzeczywiste albowiem cierpienia zawsze dla nas są boleśnieysze, aniżeli te które sobie wyobrażamy. Te i tym podobne wyrażenia silnie do każdego za tą prawdą przemawiają, że poeta tworzył ninieyszą sztukę

w podeszłey starości, którey cierpienia mocno się jemu uczuć dawały.

Przeydźmyż teraz do drugiego rodzaju nieszczęść, na które tak często i tak boleśnie uskarża się Edip Sofoklesa, to jest: na niewdzięczność własnych synów. Wprawdzie, gdy podania mytycyzmem przekształcone;powiadają nam, że dway synowie Edipa, Polynik i Eteokles, poburzyli swoich ziomków przeciw własnemu oycowi i łatwo to na nich wymogli, że go tronu pozbawiono, za zbrodnia uznano i wygnańcem ogłoszono; nadto, że ciż sami synowie wzburzonemu ludowi do wygnania go z oyczyzny dopomogli: przeto dosyć jest pobudek do uczucia niewdzięczności wyrodnych dzieci, aby ją żywo odmalować. Ale gdy w nader wielu mieyscach znaydujemy takie wydanie tych uczuć w Sofoklesie, że ich mocą i żywością, aż do naywyższego wzruszenia przejęci jesteśmy;przeto bez błędu mniemać można, że poeta sam musiał doznawać podobnego rodzaju niewdzięczności. Czytając wreszcie mieysce, gdzie Polynik chce przebłagać swojego oyca Edipa; to nam przychodzi na uwagę: syn, podobnie jak oyciec, z oyczyzny wygnany, od brata skrzywdzony, w pokorney postaci, z wielkiém rozrzewnieniem błaga oyca o przebaczenie, a jednak ani prośbą, ani łzami wzruszyć go nie może. Gdyby to młody pisał, niepodobna, ażeby nie uniosł się jakąś powolnością,i jeśliby takiemu synowi, nie chcąc przeciwić się woli wyroków, przebaczyć nie mógł; przynaymnieyby nie tak surowo przemawiał. Gdyby to pisał oyciec nie mający wyrodnych dzieci, zapewne nie mogąc zadosyć uczynić synowi, przeklęstwaby nań tak okropnego, jak Edip na Polynika, nie rzu-

cił. Stosując te postrzeżenia do podań, widzimy ich z sobą nie zaprzeczoną zgodność: wiémy bowiem z pewnością, że Sofokles od własnych synów był prześladowany i przed sądem oskarżony. Stąd tedy wypada uznać za niezbitą prawdę, że po doznaniu tego rodzaju nieszczęść, nasz poeta pisał swojego Edipa w Kolonie. Oskarżenie zaś jego było podobne wygnaniu Edipa; gdyż niewdzięczni synowie zarzucali mu przed sądem, że dla podeszłego wieku stracił siły umysłu, i nie może zarządzać domówstwem, chcieli więc go wyraźnie usunąć od władzy, którą oyciec ma nad dziećmi. Gdyby Sofokles miał naówczas lat 60; w tak oświeconym kraju, jakim były Ateny, i prawodawstwem wszystkie narody przewyższającym, żadną miarą podobneby oskarżenie zayść nie mogło: gdyż w tym wieku starość nie jest tak silnie działająca, ażeby człowiekowi odbierała zdolność rządzenia domówstwem. Owszem Sofokles między pięciudziesiąt a sześciudziesiąt lat swojego życia, był publicznie działającym; (*) jeszcze się nie oddawał zaciszu domowemu; jeszcze świetne dzielenie dowództwa floty z Peryklesem świeżo tkwiło w pamięci rodaków; jeszcze należał do tajemnic religiynych i jey władzę piastował: przeto w żaden sposób przypuścić nie można, ażeby w tym okresie swojego życia podobnemu oskarżeniu ulegał, a stąd tedy i Edipa w Kolonie jeszcze w tych czasach nie pisał.

Z tego wszystkiego łacno się pokazuje, że nie mogą bydź pewni swojego mniemania ci, którzy z Korsynem (**) jedno trzymając, do 55 roku życia

---

(*) w 54 był Archontem.

(**) Corsinus in Fastis Atticis Vol. III p. 217.

Sofoklesa odnoszą Edipa w Kolonie. Korsynus bowiem opiéra swóy domysł na dalszych wyrazach, wyżey, z Plutarcha, przytoczonego mieysca (*): ale rozbierając całe to wyrażenie, nie widzimy w niém żadney wzmianki o Edipie w Kolonie; lecz ogólnie o jakiémś dramacie; za cóż więc do tey tylko Tragedyi mamy to stosować? Czyliż ją jedną Sofokles utworzył? Wreszcie skłonni jesteśmy póyść w tym razie za zdaniem P. Hermanna, który tych wyrazów nie przyznaje Plutarchowi; ale sądzi, że są płodem jakiegoś dopisywacza. Bądźmy, ile można, ostróżni w przyymowaniu tak niewyraźnych mieysc i w ich stosowaniu do naszych dowodów; są to bowiem zdradliwe sidła, w które łatwo uwikłać się można. Wypada tedy z większém podobieństwem do prawdy sądzić, że Edip Sofoklesa nie był pisany niżey sześciudziesiąt lat wieku poety.

Gdyśmy z ogółu dzieła, mającego ścisły związek ze stanem poety, starali się okazać, że podobny utwór nie mógł bydź innego umysłu, tylko zupełnie wykształconego; że nie dając względu na podania, przez samo rozumowanie przyszliśmy do okresu życia poety dosyć poźnego, i trafiliśmy na sprawdzenie tychże podań: jeszcześmy atoli nie zupełnie rozstrzygnęli nasze zagadnienie. Założyliśmy bowiem sobie zbliżyć się do tak krótkiego czasu, w którym to dzieło było tworzone, ażeby nad rok, a przynaymniey nad dwa lata, więcey się nie rozciągał. Wiadomo bowiem z niemylnych

---

(*) *Τουτὶ δὲ ὁμολογουμενως Σοφοκλέους, ἔστι τό ἐπιγραμμαατιον, ᾠδὴν Ἡροδότῳ τεῦξεν Σοφοκλὴς ἐτέων ὢν πένὶ ἐπί πεντηκονῖα.*

podań, że wiek Sofoklesa dziewięćdziesiąt lat przechodził: trzydzieści tedy lat z jego życia pozostaje nam do przebieżenia: okres dosyć znaczny; przez który można nader wiele ważnych rzeczy przedsięwziąć, wykonywać i do skutku doprowadzić. W dalszych także badaniach tychże samych dróg, któremiśmy dotąd postępowali, trzymać się będziemy, a mianowicie: nie dając żadnego względu na podania, samém tylko czystém rozumowaniem, na prawidłach Filologii zasadzoném, dochodzić będziemy sprawdzenia tychże podań.

(*Dokończenie nastąpi*).

FILOZOFIA.

O SMAKU, WYJĄTEK Z PISEMEK MORALNYCH *Teodora Narbutta.*

Mówiono zdawna, że od dobrego smaku wszelkie przyjemności życia ludzkiego zawisły; dodałbym jeszcze nawet, iż żadne ukształcenie fizyczne i moralne zaszczytu społeczności ludzkiey nie przyniesie, jeżeli o nabycie i upowszechnienie dobrego smaku starać się nie będziemy. Grubiaństwo, ponurość, wybuchy poruszeń serca, słowem: wszystkie barbarzyńskie obeyścia się, wszystkie niedostateczności w sztukach pięknych, nie przestałyby szerzyć się pomiędzy ludami, zkądinąd nawet oświeconemi, jeżeliby nie polor smaku, który uprzyjemnia, ułagadnia, osładza wyrazy, pomysły, uczynki. Człowiek pełen dobrego, smaku nie tyle czuje przykrość grubiaństwa ku niemu wymierzoną, ileby był zmartwiony u-

chybieniem własném przeciw bliźniemu, któreby cechą było niedostatku smaku w nim samym.

Zawsze było moim zamiarem, poznać dokładne opisanie tey rzeczy pożyteczney: mnóztwo pism w tym przedmiocie mi nastręczano: przecie żadne zaspokoić mię nie mogło. Poznałem tylko, że ludzie zawsze pierwiey wykonywać umieją rzeczy, metafizyczne zwłaszcza, nim potrafią je opisać.

"Żebym się wytłumaczył w mojem opisaniu Smaku, będę musiał uważać go pod dwojakim względem, według dwojakiego znaczenia samego wyrazu.

Smak, *Gustus*, *Goût*, znaczy zmysł piąty w człowieku. Rozważmy go nasamprzód pod tym względem.

Uważany smak fizycznie, zmysłowie, jestto pewny utwór nerwow, znaydujących się w miąsach gębowych, za pomocą którego rzecz, rozwiedziona cokolwiek śliną, działa na pewny organ, udzielający nam czucie, smakowaniem nazwane. Jeżeli smakowanie przyjemność nam sprawuje, mówimy, że smak, w rzeczach danych na próbę, tym będzie doskonalszy, im więcey przyjemności mamy w ich smakowaniu; przeciwnie smakowanie, odrazę przynoszące, jest niesmaku cechą. Są rzeczy, które każdemu, zdrowemu człowiekowi, koniecznie do smaku przypaśdź muszą. I przeciwnie, które każdemu będą niesmaczne. Ale też smak jest naydziwacznieyszy zmysł w człowieku: trudno znaleźć dwie osoby, którychby, w równych okolicznościach życia, równe było sądzenie o tym przedmiocie; tak bowiem są nieporachowane odcienia smaku, jak

są nieporachowane okoliczności na udoskonalenie jego lub zepsucie wpływające.

Smak podlega zepsuciu, jak inne zmysły, również, jak inne zmysły udoskonalonym wysoce bydź może. Cztery zmysły są pomocne smakowi i swoją dzielnością lub słabością, czy wszystkie razem, czy z nich niektóre, czy pojedyńczo, zaostrzają go lub tępią. Ta mięszanina porządna, przy udoskonaleniu innych zmysłow, stanowi stopień zdolności do smaku dobrego każdey osoby. Chociaż to rzeczą nie jest nową, że wszystkie zmysły mają w nas podobny związek i każdego z nich udoskonalenie od dobrego zbiegu czterech innych zależy; w materyi smaku przecię wyraźniey powiemy. I tak dotykanie potrzebne jest nieodbicie: ponieważ rzecz, aby była smakowaną zetknąć się z wnętrzém gęby powinna; jeżeli więc odrętwiona lub sparaliżowana część jaka ciała będzie w gębie, smakowanie dokładném bydź nie może. Powonienie wpływa istotnie do smakowania, boby i słodycz była niesmaczną, odraźliwy zapach mająca. Widzenie zaostrza apetyt, upewnia, że nic odrazliwego, nic szkodliwego na pozor w jedzeniu nie zawiera się w rzeczy smakować się mającey; niech mi kto naywybornieyszych konfitur da łyżkę oczy zawiązawszy, a ja pomyślę, że w nich bydź może mucha, natychmiast zbrzydzę się i smak móy pomiesza się. Słyszenie, chociaż bydź zdaje się zmysłem ubocznym, przecież wiele na smakowanie wpływa: niech tylko cokolwiek smacznego z siebie, zacznie w zębach nieprzyjemnie skrzypieć, niezmierna odraźliwość powstaje natychmiast.

4*

Smak podlega zepsuciu, jak inne zmysły, nie może bydź całkowicie utraconym, chociaż zmysł żaden tak prędkim, częstym i raptownym odmianom nie ulega, według rozmaitego stanu zdrowia człowieka. Ztąd przekonywamy się, że to jest zmysł naydelikatnieyszy, nayczulszy, naydotkliwiey na całą istotę naszą działający.

Z tych uwag wywiązuje się, że w zdrowym człowieku i należycie uorganizowanym smak dobry, nieskażony ma mieysce, ani bydź może człowiek sędzią w materyi smaku, jakąkolwiek przywarę w zmysłach z urodzenia mający. Podobnież smak nie jest zmysłem pojedyńczym, lecz złożonym; nie jest zmysłem prostym, lecz względnym, czyli zawisłym od innych ubocznych okoliczności.

Smak w drugim znaczeniu, czyli umysłem uważany, rozmaici filozofowie rozmaicie definiowali, a to każdy w miarę zdolności swojey przyrodzoney w sądzeniu o nim. Obaczmy znajomszych pisarzów, którym w rzeczach smaku nic zarzucić nie ważono się *J. J Rousseau* nazywa: czuje co jest dobrze i pięknie; mikroskop rozsądku, okulary rozumu. *Bussy*; zdolność sądzenia o tém, co się podoba lub niepodoba ludziom. *Helwecyusz*: uczucie zgodnościow, *sentiment de convenences*; *Laharpe* i *Troublet*: sztuka dania waloru małym rzeczom. *Mercier*: zdolność odkrycia miary przyjemności, jaką rzecz pewna może w nas zrodzić. *Monteski*: sądzenie żywe i delikatne, czyste i dokładne o piękności, prawdzie i prawdziwości. Z tych przykładow przekonać się można: jak trudno jest smak opisać, jak trudno trafić na ogólną jego zasadę. Dla tegoż, dawnego

trzymano się zdania: *de gustibus non est disputandum*. A Wolter w swoim Kościele smaku powiedział:

Je vis ce dieu qu'en vain j'implore,
Le dieu charmant que l'on ignore;
Quand je cherche à le definir.

„Widziałem, prawi, tego boga, którego napróżno wzywam pomocy, tego miłego boga, którego znać nie mogę, chcąc go opisać." Prawda, że jest wiele rzeczy, które czuć możemy, ale nie opisać; z tém wszystkiém niępodobieństwo, żebyśmy, po długiém usiłowaniu wreszcie, nie potrafili tego wykonać, to jest smak opisać.

Zróbmy dopiero sobie zapytanie: dla czego prawodawcy smaku, Aristoteles, Horacy, Kwintylian, Longin, Dmóchowski, prawidła dobrego smaku podali, opisow nie zostawili? Oto nie inna tego przyczyna, jak ta, że smak umysłowy, biorąc za proste wyobrażenie umysłowe, nie porównywając nigdy z uczuciem zmysłowém, nie znaydowali definicyi, czyli opisu obeymującego to wszystko, co w przedziałach tego uczucia wewnętrznego mieści się.

Weźmiymyż inną drogą; to jest: porównaymy smak umysłowy ze zmysłowym, jako wyobrażenie złożone, (*idea composita*), uważając, a z tego zadefiniowanie jego wyprowadźmy.

Jak zasada smaku zmysłowego jest zasilenie ciała, w sposobie przyjemnym, zdrowiu pomocnym, nieszkodliwym ciału. Tak zasadą smaku umysłowego, jest potrzeba użyteczności, miłey, łagodney, moralney, dobrém społeczności tchnącey,

cui bonum. Dusza, bezcielesna, żyjąca w nas istota, musi też mieć swoje bezcielesne zmysły, aby we wszelkich zwrótach gięła się razem z ciałem, w którém przebywa: te jey zmysły spływać się przeto muszą ze zmysłami cielesnemi. A tak, jako smak zmysłowy składa się z innych zmysłow, czyli od ich zasiłku zależy, tak też smak umysłowy zależy od uczuć umysłowych, tymto zmysłom podobnych i z niemi powiązanych. Żebym przeto miał należyty smak w rzeczach rozumu, powinienem mieć pewny takt, czyli dotykanie umysłowe; pewną przenikliwość, czyli powonienie moralne; pewną wprawę postrzeżeń: czy widzenie moralne, pewne usposobienie w pojęciu rzeczy posłyszanych, czyli słyszenie moralne. Zmiany, stopniowania, odcienia, łatwość lub trudność spływu, tych własności umysłowych, brak tey lub owey nakoniec, tworzą rozmaite stopnie smaku umysłowego. A ponieważ te zmysły duszy, nie równie są rozmaicie uproporcyonowane w ludziach, od zmysłow cielesnych; smak przeto umysłowy nierównie rozmaitsze ma odcienia, nierównie rozmaiciey w każdym człowieku czuć się daje.

Nayzdrowszy rozsądek, naywiększy geniusz, nie potrafi prawideł dobrego smaku utworzyć; aż pierwiey koniecznie musi powziąć ukształcenie tych zmysłow fizycznych i moralnych, które wprost służą do udoskonalenia smaku. Dla tego ludzie słynący doskonałością smaku w rzeczach rozumu, zgadzają się w swym smaku co do ogółu; lecz w odcieniach jego koniecznie, każdy mieć będzie swóy sposób poymowania. Wpływ klimatu, wychowanie, przywyknienie, narodowość, bydź mogą przyczyną cząstkowey ich niezgodności.

Rzecz nawet, prawdziwie w dobrym smaku utworzona, chociaż przeleje do duszy każdego zdrowego na ciele i umyśle człowieka, te miłe uczucia, jakiemi Twórca Naywyższy napiętnował wyborne dzieła rąk swoich; jednakże w miarę szczęśliwszego utworu, jeden mniey, drugi więcey, rozkoszy ztąd dozna.

Żebyśmy dostateczniey wyrozumieli, cośmy założyli, rozbierzmy przykładowie powiedziane wyżey prawdy.

Oto jest dzieło rozumu klassycznego pisarza, w smaku naywyższym utworzone; trzeba się niém napawać, trzeba zeń korzystać. Żebyśmy byli w stanie tego dopiąć, żebyśmy mogli w niém smakować, powinniśmy mieć ukształcony zmysł taktu moralnego, czyli powinniśmy mieć naukę początkową, wiodącą do poznania autora. Różna w różnych osobach przyrodzona bydź może zdolność do tey początkowey nauki; przeto niejednostayną mieć każdy będzie sposobność czucia smaku w tém arcydziele; mimo tego, że korzyść bydź może równa.

Ale niedość na tém, że nas udoskonala, oświeca, przyjemnie zatrudnia, to arcydzieło; powiadają jeszcze znawcy, że są w niém głębokie pomysły, wiodące do odkrycia rzeczy i myśli, wcale nowych, wcale użytecznych, wcale przyjemnych. Jeżeli zdolności moje moralne nie liczą w swym rzędzie pewney przenikliwości; zgłębienia polotnego, czyli według nas, pewnego powonienia moralnego, nie będę miał tego uczucia smaku w arcydziele, jakiego doznają osoby niém obdarzone.

Widzę w oryginale statuę Apollina z Belwederu. Mówią mi, oto jest arcydzieło rzeźbiarstwa.

Prawda, za pierwszym oka rzutem czuję przyjemność w duszy mojey. Lecz, abym smak móy okazać potrafił, potrzebuję oswojenia się w rozważaniu szczegółow piękności sztuki, i abym czuł i wyraził prawdziwą rozkosz, którą to dzieło dobrego smaku rodzić zwykło, powinienem mieć niebłędne, niefałszywe, nieodrywczością omamione udarowanie postrzeżenia czyli wzroku moralnego, wzroku duszy czystey, który ją prawdziwie czułą robi na widok doskonałey piękności: który w niey maluje cienie i stopnie tey zalety natury, tego zjawienia zmysłowego piękności, jaka jest obrazem Boga na ziemi. Pod tym względem rozważany smak nieskończonym odcieniom i odmianom podlega, tak właśnie, jak sam zmysł widzenia naszego, podległy tysiącznym omamieniom, przywidzeniami zwanym. Piękność widzialna ma też nieskończone stopniowania, między ładnością a pięknością niezmierny się przedział znayduje. Ale ludzie ze zdrowem widzeniem fizycznem i moralném stworzeni, mając ukształcone te dary przez wychowanie, udoskonalone przez rozważanie rozmaitych piękności w naturze, zgodzić się muszą, że Apollo z Belwederu jest arcydziełem smaku.

Obija się o uszy moje odgłos wyborney muzyki i śpiewu. Słuchay, mówią mi, to *Stabat mater*, Peryolezy. Nie mogę nie czuć przyjemności tego brzmienia, ale mając dobry z daru natury i ćwiczeniem udoskonalony zmysł móy słuchu, poczuję w sobie wrażenie umysłowe, czyli słuch moralny, który do duszy mojey, przelewając cały ogół piękności, nauczy mię ze smakiem sądzić o muzyce Peryolezy. Powiadają, że ludy, nie nale-

życie ucywilizowane, nie czują wrażenia przyjemnego na odgłos muzyki naszey, że oddają pierwszeństwo hałasom swoich narzędzi brzmiących. Tożto właśnie jest dowodem, że smak dobry nie rodzi się z człowiekiem, ale od ukształcenia poźnieyszego zależy. Bo nieczułość dla naszey muzyki udoskonaloney w barbarzyńcach, nie ztąd pochodzi, że oni zdolnymi nie są mieć smaku, lecz ztąd, że skazili smak zdziczałością czyli rozwinęli go w przeciwnym jemu samemu względzie. Nie należy im przegrywać koncerta instrumentalne, w których mnóztwo tonow śpiesznie po sobie następuje; ale trzeba od prostych, naturalnych, czułych, słuchu nieutrudzających melodyi zaczynać; śpiewy, nade wszystko stopniowie, od prostszych do czulszych i uczeńszych słyszane, przyzwyczają dziksze ucho do poznania smaku prawdziwego w muzyce. Przysięgam, gdyby piękna i wyborna śpiewaczka włoska, zaśpiewała śpiew Metastazego z muzyką Jommellego.

Confusa, smarita,
Spiegarti vorrei,
Che fosti.... che sei...
Intendimi, oh Dio!
Parlar non poss'io,
Mi sento morir.
    Fra larmi se mai,
    Di me ti ram menti,
    Jo voglio.... Tu sai
    Che pena! Gli accenti
    Confonde il martir.

Przysięgam, że na całey kuli ziemskiey nie znalazłby się żaden zdrowy człowiek, któryby razy

kilka ten śpiew usłyszawszy, nie uczuł rozkoszy w duszy swojey, któraby powiedziała, że to są tony prawdziwie doskonałego smaku. Pod tym względem smak nayłatwieyszy jest do upowszechnienia, gdy tymczasem w całey swey objętości potrzebuje z młodych lat starownego pielęgnowania w człowieku.

W młodocianych tylko duszach, nieskażonych jeszcze, zaszczepić można dobrego smaku we wszystkich względach prawidła: bo ich zmysły świeże, niczém niezepsute, ostre i czułe, łatwo popymują sposoby rozważania uczuć miłych i pożytecznych. Raz przyjęte zachowują nazawsze, jak nałóg z młodu nabyty. Staraniem przeto wychowujących młodzież i doskonalących bydź powinno, wszystko, co się podawać jey zwykło. aby się odbywało nayściśley w obrębach dobrego smaku.

Jakkolwiek jest dorywczo rzucone na papier wyłożenie ninieysze smaku,które, prócz nowości, na żadną zaletę nie zasługuje, nie będziemy się wszelako już wahać z jego zadefiniowaniem.

Skoro tylko odpowiednie zmysłom cielesnym przypuściliśmy w duszy moralne uczucia, odkrywamy umysłowy w nas organ smakowania, za pomocą którego przelewające się do wewnętrznych uczuć naszych wrażenia umiémy rozpoznawać, zgłębiać, rozważać, roztrząsać we względzie korzyści moralney i duszę uprzyjemniającey. Jak smak zmysłowy jest czucie fizyczne służące do rozpoznania pożytku i przyjemności pokarmu, pokrzepiającego siły ciała żywotne. Tak smak umysłowy jest uczucie moralne, służące do rozpoznania korzyści i przyjemności rzeczy umysłowych,

służących do nadania i uprzyjemniających życie moralne. Smak umysłowy, jest wyobrażenie złożone (*idea composita*); jest jednym z pięciu organów duszy, odpowiadających pięciu zmysłom ciała; jest umysłowym organem, służącym do sądzenia z delikatnością, rozwagą i dokładnością o prawdzie, pożyteczności, piękności i przyjemności. Smak doskonały jest jeden i nigdy nieźmienny, spólny wszystkim ludziom, wszystkim narodom, wszystkim wiekom. Szkołą zaś dobrego smaku jest naywyższe udoskonalenie natury ludzkiey.

Wszelkie odkrycia w sztukach pięknych, moralne pomysły i cały obszar życia towarzyskiego, różne u ludów miewa koleje; ale kiedy ludy dosięgną szczytu naywyższego udoskonalenia się; wówczas koniecznie ich wyobrażenia w rzeczach smaku jednostaynemi i temi samemi stają się. Bo jedna jest tylko skala w naturze do wymiaru doskonałego smaku. Wówczas to naywyższa polerowność ludowi przewodniczy, wówczasto człowiek poznaje prawdziwą wartość jestestwa swego, tę niezaprzeczoną wyższość nad innemi żyjącemi na kuli ziemskiey stworzeniami, ten dar rozumu, przez który przyyśdź potrafił do doskonałości i zbliżył się do podobieństwa Istoty Naywyższey.

Teodor Narbutt.

STATYSTYKA.

I. Porównanie ogólnych wypadków Państwa Rossyyskiego, w biegu ostatnich lat pięciu.

	W LATACH.				
Ubyt ludności.	1824	1825	1826	1827	1828
Umarło niespodziewaną śmiercią . .	12,542	13,363	12,929	14,825	16,700
Zabóystw	1,287	1,110	1,095	1,226	1,230
Samobóystw	1,069	1,066	966	1,176	1,245
Ogół	14,898	15,539	14,990	17,227	19,175
Różne przygody.					
Grabieży i rozbojow.	193	154	107	189	124
Poymano zbrodniarzy, dezerterów i włoczęgów.	2,491	2,931	3,190	2,739	2,674
Uciekło z pod straży.	89	51	3	27	21
Znaleziono podrzuconych dzieci	24	16	20	12	11
Potwornie narodzonych dzieci	7	6	12	11	2
POŻARY.					
Zgorzało:					
Cerkwi i klasztorów.	41	33	50	46	32
Domow w miastach.	804	1,142	1,240	1,976	1,169
— we wsiach . .	13,335	15,406	23,607	24,375	13,012
Magazynów zbożowych.	13	18	10	28	3
Młynow	57	57	57	84	65
Fabryk, browarów i t. p.	55	52	69	99	64
Zboża . . czetwierti	29,690	41,367	54,380	20,505	15,186
Pieniędzy . . rubli.	4,094	9,820	25,880	17,921	25,042
Wódki . . . wiader.	452	7,763	4,159	2,830	825
Soli . . . . . pudów.	3	60	— —	2,165	— —
Bydła . . . . sztuk.	2,162	2,569	1,305	2,857	2,398
Siana . . . . pudów.	73,330	6,130	131,160	434,930	103,830
Lasów . . dziesięcin.	10,212	124	5,528	4,083	1,248
Pożarów było:					
Z nieostróżności . .	2,381	2,595	2,916	3,295	2,385

Z podpalenia	82	98	120	192	75
Od piorunu	93	110	231	166	167
Grady.					
Wybił zboża dziesięc.	148,631	171,031	141,479	94,378	133,337
czetwierti.	36,093	21,031	62,278	13,375	82,169
Wylewy, burze, nawałnice.					
Obaliły domow . . .	453	195	634	312	952
Różnych statków . .	177	88	97	180	72
Zginęło zboża czetwi.	7,994	1,195	102	2,500	16,234
— wódki . wiader.	— —	— —	— —	— —	12,000
Zatonęło siana pudów.	67,930	230,325	65,000	350	600,500
Roztopiło się soli pud.	49,780	— —	596	1,500	3,800
Zabiło bydła . . sztuk	2,114	2,943	420	3,883	82,191
Sarańcza i Robactwa.					
Zniszczyły zboża dzie.	10,109	8,936	858	1,433	4,234
Upądek bydła.					
Koni	10,560	84,092	13,797	10,706	1,444
Rogatego	25,881	219,627	54,168	39,386	28,165
Owiec	3,328	609,848	11,013	595	6,209

II. R. 1828 było w St. Petersburgu mieszkańców:

	pł. męz.	pł. żeń.	ogół.
1. Stanu duchownego. . . .	1,080	681	1,761
2. Szlachty	24,345	16,819	41,164
3. Woyskowych rang niższych	46,076	9.975	56,051
4. Kupców:			
A. Tuteyszych	4,523	2,576	7.099
B. Z innych miast . . .	2,183	1,407	3,590
5. Mieszczan:			
A. Tuteyszych	14,647	8,490	23,137
B. Z innych miast . . .	5,730	3,701	9,431
6. Cudzoziemców	8,473	4,511	12,984
7. Cechowych	4,775	3,019	7,794
8. Różnoczyńców	32,896	23,563	56,459
9. Dworskich	63,911	30,774	94.685
10. Włościan	88,806	19,205	108,011
Ogół	297,445	124,721	422,166

Narodziło się, w ciągu 1828 r. chłopców 4,904, dziewczyn 4,875. Ogół 9,779.

Umarło:

	pł. męz.	pł. żeń.	ogół.
1. Z chorób	4.046	2,278	6,324
2. Stratowano pojazdami			3
3. Znaleziono nieżywych			16
4. Utonęło			56
5. Z opalenia się			2
6. Zabiło się przy budowli			15
7. Zmarzło			9
8. Od uczadzenia			4
9. Z różnych zdarzeń			57
10. Z apoplexyi			228
11. Samobóystwa:			
a) Zadawiło się			9
b) Zarznęło się			8
c) Zastrzeliło się			5
Wszystkich odbierających sobie życie			6,736
Par zaślubionych			1,032

III. W ciągu zeszłego 1828 r. w przewozie sankt-petersburskim oświadczono towarów przez kupców rossyyskich

(przez kupców rossyyskich)	93,549,802	rub. 50	kop.
Przez gości cudzoziemskich	37,018,460	— 11	—
Passażerów i szyprów . . .	912,310	— ¼	—
Nadto przez ostatnich oświadczono na tamożni Kronsztadzkiey	1,480,192	— 51	—
Ogół . .	132,960,765	— 12¼	—

Handlu *wychodowego* oświadczono towarów w porcie St. Petertburskim:

Przez kupców ross. wartości	49,400,162	rub. 98	kop.
— Gości cudzoziemskich .	55,831,661	— 55	—
— Passażerów i szyprów .	1,975,822	— 77	—
— Szyprów wzięto w Kronsztadzie	1,480,192	— —	—
Ogółem	108,587,839	— 30	—
Ogół przywieziono na	132,960,765	— 12¼	—
— wywieziono . . .	108,587,839	— 30	—
Przewaga handlu przywozowego	24,372,925	— 82¼	—

Okrętów przyszło do portu Kronsztadzkiego:

Z balastem	524
— towarami	742
Ogół.	1,266
Wysłano	1,291

Zimuje okrętów na 1829 rok:

W Kronsztadzie. . .	10
— St. Petersburgu .	3

Passażerów morzem:	przyszło.	wyszło.
Anglików.	203	193
Amerykanów	3	14
Hollendrów	4	17
Greków	—	2
Duńczyków	47	42
Hiszpanów	2	4
Włochów	11	9
Niemców	427	323
Portugalczyków	—	5
Rossyan	125	228
Francuzów	82	69
Szwedów	55	39
Ogół	959	945

Dochod celny w St. Petersburskiey Tamożni . . . . . . 36,572,806 rub. 33 kop.

W r. 1829 towarów przywoźnych, od których cło nie opłacono znayduje się w Tamożni St. Petersburskiey, w cenie . . . . 32,491,000 rub.

Od nich przypada odebrać cła. 9,289,250 —

Wyciąg z doniesień otrzymanych w Nayświętszym Rządzącym Synodzie z roku 1827, o liczbie narodzonych, zmarłych i zaślubionych w Państwie Rossyyskiém wyznania Greko Rossyyskiego.

Dyecezye.	Liczba.				
	Slubów.	Narodziło się.		Zmarło.	
		męzk.	żeńsk.	męzk.	żeńsk.
Kijowskiey	11101	31101	29353	24905	24982
Nowgorodzkiey	7836	21109	19150	9897	8586

Moskiewskiey	10831	28226	27173	16269	15877
St. Petersburskiey . . .	4684	12741	12045	10733	8876
Kazańskiey	15218	43758	38755	26229	25137
Astrachańskiey	4016	8527	7797	5202	4286
Tobolskiey	10737	25702	24996	13889	12924
Jarosławskiey	8459	20402	19578	13477	13784
Pskowskiey	5792	15034	13230	7379	7187
Rjazańskiey	11756	26575	23956	12320	12391
Twerskiey	12751	30883	29385	14203	13948
Ekaterynosławskiey . .	15390	30525	29219	22841	21773
Mohilewskiey	6091	13060	11949	8123	7786
Czernihowskiey	13630	32206	30865	23778	23097
Mińskiey	2490	5183	4623	3261	2836
Podolskiey	10643	23650	22361	18975	19068
Kiszyniewskiey	8131	15927	14833	13642	12190
Kałuzkiey	8312	19384	16542	8712	8911
Smoleńskiey	10255	29497	26844	18727	16966
Niżehorodzkiey	10157	27503	24920	20086	19923
Kurskiey	14302	36908	33690	19161	18906
Włodzimierskiey . . .	9709	27512	26023	17343	17034
Wołogodzkiey	6020	17159	16296	8875	8737
Tulskiey	10468	26122	22432	12253	12169
Wiatskiey	11905	34218	31713	24166	24143
Archangelskiey	1674	4074	3408	2408	2334
Woronezkiey	21370	49764	44117	22868	21800
Irkuckiey prócz miasta Jakucka ze swoim powiatem	4761	11165	10401	6965	6116
Kostromskiey	7595	18870	16319	10384	10513
Tambowskiey	15047	37211	33404	20195	19012
Orłowskiey	13215	35025	32920	22750	21932
Połtawskiey	16458	37099	35258	32046	32198
Permskiey	12387	31905	30093	24034	23031
Penzeńskiey	20557	55389	52256	31397	29435
Słobodzkoukraińskiey .	14779	29511	29058	24823	23936
Wołyńskożytomirskiey.	9322	21543	20382	17408	16884
Orenburskiey	9264	15991	14563	8565	7831
W Gruzyi i Imerecyi .	1264	2304	1897	1873	1347
Ogół	388377	952673	892106	600162	577889

Przewyższa liczba narodzonych liczbę umarłych 666,728.